Numer podwójny.

ORĘDOWNIK

Komisarjatu  Plebiscytowego

Nr. 33—34. Bytom, 15 marca 1921. Rok II.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Przed zwycięstwem.

Coraz bliżsi jesteśmy tej wielkiej w dziejach naszej rodzinnej dzielnicy chwili, gdy lud nasz górnośląski w głosowaniu powszechnem da wyraz ożywiającym go uczuciom narodowym i, jak się mocno spodziewamy, w olbrzymiej swej większości nieomal jak jeden mąż, wypowie się za przyłączeniem Górnego Śląska do swej prawdziwej Macierzy — Rzeczpospolitej Polskiej.

Dnia 20 marca 1921 odbędzie się tak dawno z wielką tęsknicą oczekiwane głosowanie, dnia tego późnym wieczorem obleci po rodzinnej ziemi naszej radosna wieść, że wskutek olbrzymiej większości głosów polskich Górny Śląsk z jego bogactwami i wiernym ludem polskim, niebawem — po wydaniu ostatecznego wyroku przez Koalicję po plebiscycie -- będzie w Polsce!

Wielka i uroczysta to zaiste będzie chwila, w której lud, w ciągu stuleci przymusowo niemczony i prześladowany w imię wyższej „kultury", wobec całego świata wykaże, że Polska jest potęgą ducha tak olbrzymią, że wobec niej wszelkie kulturtregerstwo berlińskie wydaje się być znikomą marnotą.

Wielka uroczysta i radosna to będzie dla Narodu chwila, gdy na łono Ojczyzny po tyluwiekowej rozłące powrócimy my najbardziej twardzi, prześladowani i kochający Polskę my — Górnoślązacy!

Oto już nadchodzi chwila, w której wolna i nieprzymuszona wola ludu górnośląskiego, kierowana przemądrą ręką Opatrzności, obwieści światu, że Górny Śląsk do Polski należeć pragnie i należeć musi.

I też należeć będzie. Bo niemasz siły na ziemi, którąby potrafiła przeciwstawić się niezłomnej woli ludu wielkiego, dzielnego, ludu zahartowanego w walce z przemożnym ongiś wrogiem, dziś udającym wprawdzie na ziemi nędznego żebraka, ale pod ziemią cicho i wytrwale przygotowującym się do odwetu.

Zwycięstwo ludu polskiego na Górnym Śląsku będzie to akt wielkiej sprawiedliwości dziejowej, będzie to wyrok Opatrzności, która zawsze w ostateczności daje zwycięstwo prawdzie i sile ducha, spychając w oka mgnieniu z wyżyn potęgi tych, co osiągnęli je drogą gwałtu, przemocy i przymusu.

Wyrok już zapadł. 20 marca będzie uroczystym dniem jego ogłoszenia. Będzie to dzień tryumfu sprawy polskiej, dzień żniwa dla komisarza p. **Wojciecha Korfantego** za jego mozolną pracę około przeprowadzenia szczęśliwego plebiscytu, dzień 20 marca 1921 będzie też dniem radości i wesela dla polskich pracowników plebiscytowych na Górnym Śląsku.

Rodacy!

Niemcy uświadamiają sobie, że Górny Śląsk dla nich jest stracony, że losy jego przesądzone, że serce olbrzymiej większości ludności górnośląskiej złączone jest już nierozerwalnymi więzami z Macierzą Polską.

Przyznają się do tego już publicznie w swoich pismach. I tak „Ostdeutsche Morgenpost" w numerze z dnia 3-go marca r. b. wyraźnie się pyta: „Któż na Górnym Śląsku zechce jeszcze głos oddać za Niemcami?" Kim są dzisiaj Niemcy, określa to najlepiej drugi wszechniemiecki organ „Oberschl. Volksstimme" w numerze z dnia 3 marca r. b., pisząc: „Niech sobie Aljanci żądają tego lub owego, niech żądają wszystkiego, w jednym i drugim wypadku Niemcy są bankrutami i „pleite", Niemcom wszystko już jest jedno".

Czyż na Górnym Śląsku znajdzie się chociażby jeden Górnoślązak o zdrowych zmysłach, któryby chciał związać swoje i swoich dzieci losy z państwem niemieckiem, które według własnego wyznania jest bankrutem i „pleite?" My, Górnoślązacy, chcemy żyć i pracować, ale

pracować na siebie a nie na to, aby płacić miljardy długów zbankrutowanego państwa niemieckiego. Dlatego też wszyscy oddamy swe głosy za Polską.

Niemcy czują, że Górny Śląsk przegrali. Po wszystkich miastach osiedli między nami obcy z Niemiec przybysze wyprzedają się, banki niemieckie wywczą już swoje kapitały z Górnego Śląska do Berlina, liczne rodziny niemieckie opuszczają Górny Śląsk, nie czekając sądu ludowego nad dotychczasowymi okrutnymi panami Górnego Śląska, hakatystyczni urzędnicy niemieccy starają się już o mieszkania i o posady w Niemczech, a wielka ich część rodziny swoje już tam powysyłała. Handlowe firmy niemieckie nie chcą już załatwiać interesów z tutejszymi kupcami, a pisma niemieckie są pełne ogłoszeń ofiarujących tutejszym Niemcom wille, kamienice, gospodarstwa i majątki w Niemczech.

Rozpoczyna się w kraju naszym wielka wyprzedaż niemiecka i dziejowy odwrót prusactwa z Górnego Śląska.

Lecz według niemieckiej „Volksstimme“ Niemcom wszystko już jest jedno. Przed opuszczeniem Górnego Śląska chcieliby popchnąć kraj nasz w zamęt i nieszczęście. Uwijają się wśród polskiego ludu roboczego ciemne jakieś postacie, udając dobrych patrjotów polskich i namawiające lud polski do rozpoczęcia strajku generalnego w pierwszy dzień napływania t. zw. emigrantów, to jest w dzień 9-go marca.

Nasze stanowisko na Górnym Śląsku jest tak silne a nasze zwycięstwo jest tak pewne, że my napływu emigrantów się nie obawiamy i w przyjeździe im wcale przeszkadzać nie myślimy. Komisja Międzysojusznicza na nasze życzenie wydała cały szereg ostrych zarządzeń, które w zarodku zduszą ewentualne wybryki niemieckie. My, jako ludność polska, dołożymy wszelkich sił i wszelkich starań, około utrzymania ładu i porządku i współdziałać będziemy pod tym względem z organami Komisji Międzysojuszniczej.

Strajki i rozruchy byłyby tylko wodą na młyn niemiecki, byłyby robotą dla króla pruskiego. Plebiscyt musi odbyć się spokojnie, bo wszelkie niepokoje mogłyby zrobić z Górnego Śląska dziś dla nas pewnego, przedmiot przetargów dyplomatycznych, co byłoby największem nieszczęściem ludu naszego.

Dlatego nie dawajcie posłuchu tym podszczuwaczom niemieckim, którzy was do strajku generalnego namawiają!

Bądźcie rozważni i spokojni a dnia 20 marca w spokoju i z kartką wyborczą w ręku sięgnijcie po owoc dojrzały: wyzwólcie Górny Śląsk z pod jarzma pruskiego i połączcie go na wieki z niepodległą ludową Rzeczpospolitą Polską.

Wojciech Korfanty,
poseł i polski komisarz plebiscytowy.

Co Polska da Górnemu Śląskowi.

Górny Śląsk słynie jako kraj wysoce przemysłowy, zwłaszcza w dziedzinie przemysłu górniczego i hutniczego, i dlatego to właśnie chciwe oczy są zwrócone na niego ze wszystkich stron. Najbardziej zainteresowani są Niemcy, którzy przez długi szereg lat ciągnęli z tego kraju olbrzymie zyski; następnie inne państwa pośrednio również nie przez ciekawość tylko są Górnym Śląskiem zainteresowane.

Jakoż istotnie cyfry są wymowne. W roku 1913 wartość produkcji węgla kamiennego na Górnym Śląsku obliczono na 393,66 mil. mk. Podczas wojny zwiększyła się ona jeszcze znaczniej i stanowiła około 40% produkcji górnohutniczej na Górnym Śląsku.

Produkcja koksu przewyższa zapotrzebowanie miejscowe. Zużywano go w hutach przed wojną około 1 600 000 ton, a około 600 000 wywożono do Niemiec i Królestwa Polskiego. Spożycie na miejscu podczas wojny zmniejszyło się a produkcja wzrosła.

Hutnictwo na Górnym Śląsku rozwinęło się świetnie, dzięki olbrzymim zapasom węgla i koksu produkcja samego tylko surowca żelaza w roku 1912 wynosiła 1 048 350 ton, a w r. 1913 urosła do 1 432 800 ton. Produkcja ta jest prawie dwa razy większa od produkcji razem b. Królestwa Polskiego i Śląska Cieszyńskiego. Produkcja cynku w r. 1913 wynosiła 70% całej wytwórczości niemieckiej i $17^1/_2$% produkcji wszechświatowej.

Ogólna wartość produkcji przemysłu górniczego na Górnym Śląsku jest trzy razy większa od całej wartości górniczohutniczej razem wziętej w Galicji, b. Królestwie Polskiem i Śląsku Cieszyńskim (nafta, sól, rudy, węgiel, metale). Wogóle zaś wartość produkcji wszystkich gałęzi przemysłu na Górnym Śląsku da się ocenić na 1 200 000 000 mk. (według danych z ostatniego roku przedwojennego).

Jak widzimy, kraj ten jest imponująco bogaty. Ale kto korzysta z tego bogactwa i co z niego ma ludność polska?

Liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle górniczym, hutniczym i wyrobów metalowych w r. 1913 wynosiła 199 375. Ogólną zaś liczbę robotników w tym samym czasie obliczano na 450 tysięcy.

Robotnicy górnośląscy są w przeważającej części żywiołem polskim. Górnik polski pracował w kopalniach śląskich od najdawniejszych czasów i swoją zdolność wytwórczą doprowadził do bardzo wysokiej doskonałości.

I któż korzysta z jego sił, uzdolnień i tej wielkiej wydajności pracy? — Kapitalista niemiecki! Nietylko wyzyskuje on robotnika polskiego, ale i uciska pod względem społecznym i narodowościowym.

Zwycięstwo nasze dnia 20 marca jest pewne,

A ludność rolnicza? Może chociaż ta jest bardziej niezależną i lżej oddycha, stanowi ona wprawdzie tylko 29% ogółu ludności, ale bądź co bądź stanowi wielką rzeszę.

W połowie wieku zeszłego było na Górnym Śląsku posiadłości powyżej 300 morgów przeszło 55%, w tem wyżej 600 morg. 51%. Natomiast 42,6% ogólnej liczby należało do kategorji mających mniej niż 5 morgów. Jest to kraj olbrzymich posiadłości prywatnych (latyfundjów). W roku 1895 na wielką własność powyżej 100 hekt. przypadało 31,2%, na średnią od 20 do 100 hekt. 15%, na drobną poniżej 20 hekt., 54%. Fideikomisy w r. 1913 obejmowały prawie 20% obszaru ziemi rolnej. Obszar gruntów własności wielkiej w r. 1907 wynosił 1 082 000 hekt., małej zaś 693 000.

Liczba ogólnych gospodarstw małych wynosiła 165 000, z czego na gospodarstwo poniżej 2 hekt. przypadało 88 000, czyli 57%. Liczba gospodarstw wielkich powyżej 500 hektarów, wynosiła 106, obejmujących łącznie powierzchnię 123 000 hekt.

Poziom rolnictwa doszedł do znacznej wysokości. Pomimo ziemi przeważnie piaszczystej i kamienistej, doprowadzono ją do wielkiej wydajności, dzięki czemu plony na Górnym Śląsku, tak samo jak w Poznańskiem, stoją na pierwszem miejscu w Europie.

Pomimo to położenie małorolnych i bezrolnych, stanowiących prawie wyłącznie ludność polską, jest opłakane. Nędza pognała ją do fabryk albo do wielkich warsztatów pracy na roli. I tu i tam ludność ta pracuje na przyrost niezmiernego bogactwa tych samych kapitalistów, ludzi obcych i wrogich, którzy są zarazem właścicielami ziemi, hut i kopalń.

Do wielkich obszarników rodziny Henckel von Donnersmarków należy 7 kopalń węgla, 11 kopalń żelaza, 7 rudy cynkowej, 6 hut itd. Do rodziny książąt Pless należy 5 kopalń węgla. Do rodziny książąt Hohenlohe 5 kopalń węgla, 6 rudy cynkowej i kilka hut.

Z powodu tego położenia powiaty przemysłowe nadmiernie się przeludniały, rolnicze przerażająco wyludniały się.

Dzięki temu, pomimo znacznej produkcji rolnej, wielki jej niedobór jest zjawiskiem stałem, wobec wzrostu spożycia wśród ludności przemysłowej. Produkcja miejscowa nie może tych potrzeb zaspokoić. Produkcja zboża chlebowego na głowę ludności na Górnym Śląsku wynosiła 177 kilogramów, podczas gdy w Poznańskiem 586, w Prusach Zachodnich 447 a w Królestwie Polskiem 223. Skutkiem takiego stanu rzeczy cyfra dowozu jest znacznie wyższa od cyfry wywozowej. Przywóz żyta wynosił 50 000 ton, mąki 45 000 ton.

Dziś przychodzi chwila, gdy nasz Górny Śląsk może się wyzwolić nietylko pod względem politycznym ale i gospodarczym. Przyczyni się do tego łączność gospodarcza wszystkich dzielnic Polski.

Z. Pietkiewicz.

Bezczelność poczty bytomskiej.

W Bytomiu przy ulicy Fryderykowskiej nr. 7 zamieszkuje pozasłużbowy nadsztygar W. Korfanty, który posiada w Brzozowicach gołębniki gołębi wojskowych kurjerskich. Przesyłki pocztowe, przeznaczone dla komisarza polskiego komisarjatu plebiscytowego p. W. Korfantego, dochodzą często rąk nadsztygara Korfantego. Przesyłki te ze strony urzędu pocztowego w Bytomiu rozmyślnie tamdotąd się kieruje, znając nieprzychylność nadsztygara W. Korfantego wobec Polaków!

Jeszcze judasze!

Poniżej umieszczamy dalszy spis robotników, którzy jeżdżą z stron rolniczych do górnośląskiego obwodu przemysłowego, a w wioskach rodzinnych agitują za Niemcami.

Krzanowice, pow. raciborski.

Kumarek, paler murarski, pracuje na kopalni Kleofas w Załężu jest wielkim agitatorem niemieckim.

Strzeleczki, pow. prudnicki.

Olbrich Franciszek pracuje w Frydynshucie, mieszka w domu sypialnym w barace.

Ochlas Paweł pracuje w Frydenshucie mieszka w domu sypialnym w barace.

Roskosz Franciszek pracuje w Frydenshucie mieszka w domu sypialnym w barace.

Helfeier Wilhelm pracuje na kopalni Deutschland.

Meijer Paweł pracuje w hucie w Świętochłowicach.

Graumann Hugo pracuje na Bismarkhucie Unterwerk.

Saft Józef pracuje na Bismarkhucie Oberwerk.

Sobotta Franciszek pracuje w Frydenshucie mieszka w domu sypialnym w barace.

Schichter pracuje w Frydenshucie mieszka w domu sypialnym w barace.

Rother pracuje w Frydenshucie mieszka w domu sypialnym w barace.

Duda Jan pracuje w Frydenshucie mieszka w domu sypialnym w barace.

Wistuba Karol pracuje w Frydenshucie mieszka w domu sypialnym w barace.

Harenek Józef pracuje na Litandragrube-Schwarzwald stołuje się u Lubosa — Wirek.

Roskosz Franciszek pracuje w Gliwicach Drahtwerke.

Roskosz Franciszek, syn pracuje w Gliwicach Drahtwerke.

---

przeto starać się musimy o spokój w gminach!

Roskosz Jan, syn pracuje w Gliwicach Drahtwerke.

Heinisch Walenty pracuje w Frydenshucie mieszka w domu sypialnym.

Krause Adam, cieśla pracuje w Frydenshucie mieszka w domu sypialnym.

Kurasz Teodor pracuje w Frydenshucie mieszka w domu sypialnym.

Sobotta Daniel pracuje w Frydenshucie mieszka w domu sypialnym.

Szefczyk Franciszek pracuje w Frydenshucie mieszka w domu sypialnym.

Nowawieś-Neudorf, pow. prudnicki.

Vonda Wojciech, cieśla pracuje na Gefeli.

Masur Jan pracuje na Gefeli.

Polok Lorenz pracuje na kopalni Bismark.

Gonsior Paweł pracuje na kopalni Bismark.

Steblów, pow. prudnicki.

Matysek Teofil, cieśla pracuje w Frydenshucie.

Kania Józef pracuje w Bismarkhucie u budowniczego Wagner.

Brysch Józef pracuje w Bismarkhucie u budowniczego Wagner.

Malik Konrad pracuje w Frydenshucie.

Wieczorek Karol pracuje w Frydenshucie.

Galąska Antoni pracuje w Frydenshucie.

Gałąska Karol pracuje w Frydenshucie.

Wieczorek Eduard pracuje w Frydenshucie.

Bimek Ignacy pracuje w Frydenshucie.

Krasowka Józef pracuje w Frydenshucie.

Rygoł Mikołaj pracuje w Frydenshucie.

Noga Karol pracuje w Frydenshucie.

Bartoń Teodor pracuje w Bismarkhucie.

Thomas Richard.

Piętna, pow. prudnicki.

Solloch Franciszek pracuje w Świętochłowicach u p. Alocha.

Kubotsch Piotr pracuje w Świętochłowicach u p. Alocha.

Polanski Canzius pracuje w Szopienicach.

Krompie Paweł pracuje w Szopienicach.

Wiencek Karol pracuje w Szopienicach.

Wiencek Edward pracuje w Szopienicach.

Kopitza Wilhelm pracuje w Szopienicach.

Gostomja, pow. prudnicki.

Krasinko Juljan pracuje w Rudzie na kopalni Brandenburg ma być jeniec Rosjanin, co tydzień przyjeżdża do Gostomi i agituje za Niemcami.

Wybije godzina! . . .

Bóg tchnął w ludzi duszę nieśmiertelną. Bóg także stworzył narody, które są nieśmiertelne. Najeźdźcy, tyrani próbują narody zniszczyć, rozbić, wbrew prawom Boskim, ograbić ich z wiary i języka. Opatrzność pozwala do czasu tym ciemiężcom narodów stosować gwałt i ucisk, aż miara ich nieprawości się przebierze. Wówczas ugodzi w nich cios i legną wszechpotężni, zdławieni, zdeptani, powaleni w proch. Potęga ich została skruszona, bo porwali się na dzieło Boskie, na ducha narodowego. Wyrok opatrzności dosięgnął teraz władców Niemiec i Prus.

Wybiła pierwsza długo oczekiwana godzina sprawiedliwości dla narodów uciskanych i poniewieranych. Z upadku dźwignęła się rozdarta między trzy najpotężniejsze mocarstwa Polska, której imienia nie wolno nawet było wymawiać, i jej synowie po wiekach rozłąki znowu są pod jednym, wspólnym dachem i wspólnie o swych sprawach radzą i postanawiają. Wielka, świetna przyszłość otwiera się przed państwem polskiem, gdy rozleciała się w kawałki Austrja, gdy wije się w męczarniach śmiertelnych Rosja, pokutująca za swe zbrodnie, gdy dumne Niemcy stały się bezsilne i żebracze, skazane na łaskę zwycięzców.

Jeszcze tylko do rodziny polskiej nie wrócił Śląsk. Ale wróci niebawem, 20 marca wybije godzina połączenia!

Samorząd w ordynacjach.

(Ciąg dalszy).

Ordynacja wiejska przekazuje Radzie Gminnej rozstrzyganie w wszelkich sprawach natury komunalnej, jeśli ustawą nie są przelane na sołtysa w szczegółach. Dalej może Rada Gminna radzić również nad sprawami nie gminnemi, skoro jej to poruczono osobnemi ustawami lub poleceniami z strony władzy nadzorczej. Z tego wynika i spamiętać należy sobie przedewszystkiem, że bez jakichkolwiek nadzwyczajnych poleceń, Rada Gminna uchwala tylko w sprawach gminnych; nie wolno jej przeto mięszać się do spraw czysto państwowych i do komunalnych spraw bieżących. Lecz i tu napotyka się na trudności, ponieważ w żadnej ustawie nie podano, co należy uważać za sprawy bieżące. Jeżeli i statut miejscowy tej kwestji nie wyświetla, wówczas powstają spory i tarcia pomiędzy sołtysem i Radą Gminną. Uchwał Rada Gminna własnych sama wykonywać nie może, natomiast jest upoważnioną do przekonania się, czy uchwały jej zostały wykonane, w jaki sposób zużyto dochody gminne, czy prace w gminie potrzebne należycie uskuteczniono. W ogólności Rada Gminna czuwa nad administracją gminy, czyli może na niedokładności i braki w administracji zwrócić uwagę sołtysa i w danym razie zwrócić się po zaradzenie do władzy nadzorczej. Nie może przeto dozorować urzędników gminnych i ich czynności w szczegółach, n. p. nie wolno jej samej podejmować rewizji kasowych, ponieważ nadzór nad służbą należy wyłącznie do sołtysa. Aby sobie ułatwić pracę, wybiera Rada z pośród siebie różne komisje i podkomisje, które zajmują się pielęgnacją ubogich, administracją zakładów gminnych i tworzą t. zw. wydziały podatkowe.

Radę Gminną zwołuje sołtys zaproszeniami imiennemi lub kurendą wtenczas, gdy tego wymaga interes gminy; na uwiadomieniach winien być podany dokładny porządek obrad, ustawiony przez sołtysa. Zwołanie posiedzenia winno nastąpić również na żądanie $^1/_4$ radnych. W takim razie trzeba do porządku obrad dodać powód, dlaczego zwołania zażądano. Sposób zwołania może jeszcze ustalić osobna konstytucja miejscowa. W każdym razie winny upłynąć pomiędzy dniem zawiadomienia a dniem zebrania przynajmniej 2 pełne doby z wyjątkiem nagłych wypadków. Skoro po wysłaniu uwiadomień okaże się konieczność wstawienia na porządku obrad jeszcze innych spraw, natenczas trzeba także o nich radnych uwia-

Przypominajmy głosującym, aby zabierali na głosowanie karty legitymacyjne!

domić w sposób przepisany z uwzględnieniem 2 wolnych dni. W żadnym bowiem razie niedopuszczalną jest uchwała przedmiotów, które nie weszły do porządku dziennego w formie przepisanej. Uchwała jest wtenczas tylko ważną, chociaż o przedmiotach nie doniesiono w okresie oznaczonym, jeśli uznano nagłość spraw i nie cierpiących zwłoki. Uchwały zapadłe na zebraniu zwołanem nieprawidłowo są nieważne, choćby je potwierdził Wydział Powiatowy. Jeżeli podczas obrad jeden z radnych wyszedł, a w międzyczasie zapadła uchwała, to radny gdy powrócił nie może rozpoczynać na nowo dyskusji nad tą samą sprawą przynajmniej nie na tem samem zebraniu. Co do nagłości pewnej sprawy, to należy przed obradami rad nią powziąć w tym sensie stosowną uchwałę. Gdyby sołtys bez powodów przez dłuższy czas zaniedbywał zwołania Rady gminnej: można się użalić u starosty. Paragraf 104 w ostatnim ustępie podaje: „Zebrań nie wolno z reguły odbywać w gościnach lub karczmach". Nie zakazuje on wyraźnie lecz wskazuje na zasadę i na niestosowność miejsca. Sołtys powinien dla braku odpowiedniego lokalu postarać się najpierw o klasę w szkole, a dopiero wtenczas, gdy to jest niemożliwe, zwołać w ostateczności do gościńca.

Rada Gminna może już z góry uchwalić stałe dni posiedzeń; porządek dzienny winien sołtys jednak zawsze podać w czasie przepisanym oraz godzinę rozpoczęcia posiedzenia, jeżeli tego uchwała nie obejmuje.

Tam, gdzie rządzi jeszcze Zgromadzenie Gminne, potrzeba $^1/_3$ obecnych do głosowania uprawnionych członków gminy, jeżeli zebranie ma być zdolne do uchwał. Istniejąca Rada Gminna wtenczas winna się zejść w liczbie przynajmniej połowy radnych. W obu wypadkach należy zawsze dodać na zaproszeniach, że nieobecni muszą się podporządkować uchwałom powziętym. Nie zbierze się przepisana liczba radnych, wówczas zwołuje sołtys posiedzenie ponownie zaznaczając w uwiadomieniu wyraźnie, że posiedzenie to będzie prawomocne bez względu na liczbę zgromadzonych. Jeżeli jednakże posiedzenie odroczono ze względu na spóźnioną porę lub dla pewnej poprawki uchwalić się mającego wniosku, natenczas winna zjawić się na następnem zebraniu liczba przepisana ustawą czyli $^1/_3$ radnych.

Uchwały zapadają większością głosów; w razie równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego. Głosowanie może być jawne (przez oświadczenie tak lub nie; przez powstanie z miejsc; przez podniesienie ręki), lub tajne (kartkami). W razie równości głosów przysługuje przewodniczącemu prawo głosowania podwójnego. Tam gdzie istnieje zarząd kolegialny, wchodzi często uchwała jego w formie wniosku na posiedzenie Rady Gminnej; poszczególni ławnicy, którzy, będąc jednocześnie radnymi, mają prawo głosowania po raz wtóry nad uchwałą swego wniosku, mają zupełną swobodę i mogą głosować na posiedzeniu Rady Gminnej przeciwko wnioskowi, który przeszedł już był w Zarządzie Kolegjalnym większością głosów. W taki sposób może wniosek Zarządu z łatwością przepaść. Przy stwierdzeniu wyniku głosowania można uwzględniać tylko głosy oddane, chociażby liczba obecnych była większą. Wynikałoby z takiego obrotu rzeczy jedynie, że pewni radni wstrzymali się od głosowania. Skargi o unieważnienie uchwały Rady Gminnej wnieść nie można nigdzie.

W obradach nad prawem gminy lub jej zobowiązaniami nie śmie brać udziału członek, którego interes osobisty leży w przeciwieństwie do interesu gminy. Składa się Rada Gminna z 12 członków, a przybędzie na posiedzenie potrzebnych 6 członków, wówczas staje się posiedzenie niezdolnem do uchwał, jeżeli dla wyższego powodu pewnego członka wykluczyć trzeba. W takich razach oddaje się sprawę do rozstrzygnięcia Wydziałowi Powiatowemu.

Posiedzenia Rady Gminnej są jawne, czyli przysłuchiwać się obradom może każdy przynależny do gminy; dla poszczególnych przedmiotów można jednakże uchwalić na tajnem posiedzeniu wykluczenie publiczności. Aby przynależnym do gminy umożliwić uczestnictwo w jawnem zebraniu, można statutem lokalnym postanowić stałe ogłaszanie posiedzeń z porządkiem obrad sposobem przyjętym w gminie.

Przewodniczący zagaja zebranie, czuwa nad porządkiem, prowadzi obrady i zamyka je. Wywołującego niepokój może prezes z lokalu posiedzeń wydalić. Wszystkie uchwały powzięte winne być zaprotokołowane i podpisane przez przewodniczącego i przez przynajmniej 2 radnych. Jest dozwolonem a nawet polecenia godnem sporządzanie całego sprawozdania z posiedzenia.

Statutem miejscowym można ustanowić karę 1 do 3 mk. za nieusprawiedliwione nieprzybycie na zebranie Rady gminnej lub za zachowanie się niewłaściwe na owych posiedzeniach. Pieniądze te płyną do kasy gminnej. O wymiarze kary stanowi Rada Gminna, która może nawet członka z posiedzeń wykluczyć na czas dłuższy, aż do roku, jeżeli kara nie poskutkuje i naganne zachowanie jego się powtórzy. Przeciwko uchwale Rady można skarżyć w spornem postępowaniu administracyjnem; skargę należy wnieść w przeciągu 2 tygodni do Wydziału Powiatowego przeciwko Radzie Gminnej. Wykluczyć z posiedzeń nie można nigdy ani sołtysa ani ławników podlegających władzy nadzorczej, która jedynie ma prawo za zaniedbywanie obowiązków wytoczenia postępowania dyscyplinarnego.

Rada gminna rozstrzyga również w sprawach administracji i użyciu gminnego majątku, o którym pomówimy obszernie później jeszcze. Tymczasem przejdziemy do wybranego sołtysa i ławników, aby i dla nich ustalić zakres pracy i kompetencji.

Sołtys jest naczelnikiem gminy, **ławnicy** jego pomocnicy i zastępcy w razie przeszkody. Tam gdzie ławników jest tylko dwuch, można obrać dla nich jeszcze zastępcę. Liczbę ławników można statutem lokalnym podwyższyć do 6 osób. Sołtysa wybranego i zatwierdzonego na lat 6 można już po upływie 3 letniej służby bez naganne obrać na dalsze lat 9. W gminach liczących więcej niż 3000 mieszkańców wybiera Rada Gminna sołtysa zaraz na lat 12; sołtys taki może być płatnym urzędnikiem i nie potrzebuje być członkiem gminy. W większych gminach, których zakres i rodzaj administracyjnych interesów tego wymaga, można także za zgodą ministra spr. wewnętrznych drogą statutu lokalnego ustanowić płatnych ławników jednakże nie więcej jak $^1/_3$ ogólnej liczby ławników. Ławników płatnych wybiera się na lat 12 i niekoniecznie z grona członków gminy. Jeżeli wybór sołtysa nastąpił na 6 lat, natenczas trzeba przed upływem czasu służbowego zarządzić nowe wybory, aby gmina nie została bez sołtysa. Stanie się to jednak, wtedy sprawuje urząd sołtysa ławnik jako jego zastępca.

Sołtys niepłatny, sprawujący swój urząd honorowo, ma jednak prawo do zwrotu wszystkich wydatków gotówkowych oraz do wynagrodzenia za prace około administracji jako odszkodowanie. Do wydatków gotówkowych należą: koszta podróży służbowych, materjały pismienne, czynsz za lokale biurowe, siła pomocnicza do prac pisemnych i portorja. Sołtys może wnieść o odszkodowanie i koszta służbowe w sumie ryczałtowej na cały rok. Jeżeli Rada Gminna do życzenia sołtysa się przychyli tak pod względem wysokości sumy jak i sposobu wypłaty, wówczas przedłoży wniosek sołtysa Wydziałowi Powiatowemu do uchwały. Wydział Powiatowy nie może uchwalać sam ze siebie lecz tylko na wniosek, także zawsze uchwale winna poprzedzać ugoda pomiędzy Radą gminną a sołtysem. Przeciwko uchwale Wydz. Powiatowego można wnieść zażalenie do Wojewódzkiego Sądu administracyjnego.

Sołtys jest władzą gminy i zawiaduje nią. Przewodniczy posiedzeniom

Rady Gminnej z pełnem prawem głosu. Uchwał Rady, nie zgadzających się według jego mniemania z dobrem gminy lub obrażających jej interesy nie potrzebuje sołtys wykonać, a w razie ponownej uchwały oddaje sprawę te w przeciągu 2 tygodni Wydziałowi Powiatowemu do rozstrzygnięcia.

Przedewszystkiem zawiaduje sołtys następującemi sprawami:

1. wykonuje ustawy i dekrety tudzież zarządzenia władz przełożonych;
2. przygotowuje uchwały na posiedzenia Rady Gminnej;
3. wykonuje nie zaczepione przez siebie uchwały Rady Gminnej — jeśli dotyczą majątku gminnego po naradzie z ławnikami — i stosownie do tego prowadzi bieżące sprawy dotyczące majątku i dochodów gminy oraz zakładów gminnych, które nie mają osobnego administratora, a dozoruje administrację zakładów jeżeli ona znajduje się w innych rękach;
4. asygnuje dochody i rozchody według etatu gminnego i uchwał Rady Gminnej, prowadzi lub dozoruje rachunkowość i kasowość;
5. angażuje i dozoruje urzędników, dla których posady uchwaliła Rada Gminna;
6. przechowuje dokumenty i akta gminy;
7. reprezentuje gminę na zewnątrz i traktuje w jej imieniu z władzami i osobami prywatnemi.

   Dokumenty interesów prawnych obowiązujące wobec trzecich i pełnomocnictwa podpisuje w imieniu gminy sołtys i jeden ławnik zaopatrzywszy je w pieczęć. Dodać należy jeszcze odnośną uchwałę gminną, eventl. potrzebne pozwolenie oraz postanowienie władzy nadzorczej. Takie pełnomocnictwo wystarczy nawet wtenczas, gdy ustawy wymagają sądowej lub notarjalnej plenipotencji.

   Za wskazanie, że gmina przy nabyciu lub sprzedaży gruntów lub im równoznacznego prawa przestrzegała formalności przepisane, wystarczy poświadczenie starosty jako przewodniczącego Wydz. Powiatowego;
8. rozdziela podatki i wysługi według ustaw i uchwał zgromadzenia gminnego między członków gminy i zarządza o ich ściąganiu i wykonaniu.

Sołtys jest nietylko władzą lecz także administratorem interesów gminnych i w obu właściwościach ma kompetencją władzy. Jako władza winien wykonywać wszelkie zarządzenia władz pastwowych, bo w sprawach komunalnych prawem przyznany samorząd gmin ogranicza kompetencje władz nadzorczych. W sprawach państwowych może sołtys wobec trzecich i na koszt winnego użyć środków przymusowych: zagrożenie grzywną aż do 5 mk. lub 1 dniem aresztu, czego nie może uczynić w charakterze przełożonego gminy. Jako władza państwowa jest sołtys w swych postanowieniach samodzielny i prowadzi administracją polityczną zupełnie niezależnie od Rady Gminnej, podczas gdy sprawy komunalne podlegają uchwałom Rady Gminnej. Do spraw komunalnych w ścisłem znaczeniu należą najpierw wszystkie sprawy podległe gminom na mocy ustawy, jako to: utrzymanie dróg, zarząd spraw ubóstwa, podatkowość gminy oraz zawiadywanie majątkiem gminy, po drugie należą do spraw gminnych obowiązki przejęte dobrowolnie. Pierwsze nazywamy **obligatoryjne** (obowiązkowe), drugie fakultatywne zadania gminy.

Jako władza miejscowa ma sołtys oprócz policyjnych czynności jeszcze obowiązki następujące:

a) prace wstępne do rozłożenia podatków **dochodowego, uzupełniającego, procedorowego, gruntowego i budynkowego** według ustaw o podatkach, oraz ściąganie podatków,
b) prowadzenia (rejestrów) list poborowych i wszelkich spraw wojskowych tyczących gminy,
c) pobór podatków od wyrobu (Betriebssteuer) dla powiatu,
d) ustawienie konceptów spisu ławników i zaprzysiężonych według ustawy o konstytucji sądowej,
e) zestawienie spisu wyborców sejmowych,
f) współpracę na niwie ubezpieczenia chorych, od wypadku i inwalidztwa,
g) współpracę przy sprawach policji przemysłowej,
h) administracja spraw łowczej spółki jako zarząd łowczy,
i) zastępstwo interesentów przy podziale gruntów,
k) prowadzenie interesów urzędu stanu cywilnego, o ile ku temu nie obrano osobnego urzędnika,
l) spisanie testamentu nagłego, który należy natychmiast odesłać do sądu. Spisać testament może właściwie jedynie notarjusz lub sędzia, jeżeli jednak wieś epidemją lub powodzią od reszty świata tak jest odcięta, że istnieje niebezpieczeństwo zgonu osoby przed usunięciem przeszkód, natenczas dozwolonem jest również przyjęcie testamentu przez sołtysa. Testament nagły ma wartość tylko 3 miesiące, jeżeli chory pozostanie przy życiu, na co trzeba zwrócić uwagę chorego. Przepis, że sołtysowi przysługuje pełne prawo głosu na zebraniach gminnych, dotyczy tylko sołtysów komisarycznych, którzy nie będąc członkami gminy, mogą głosować tytułem swego urzędu. To samo odnosi się do ławników, którzy go ewentl. zastępują.

Uchwały Rady Gminnej może sołtys albo odroczyć, jeżeli szkodzą dobru gminy albo zakwestjonować, jeżeli obrażają ustawy.

Ważną jest sprawa angażowania urzędników komunalnych, która stanęła na porządku dziennym przedewszystkiem z chwilą, gdy rada gminna nowo wybrana otrzymała większość polską. Wtedy Polacy zażądali natychmiastowego usunięcia już nietylko znienawidzonych urzędników niesprawiedliwych lecz nawet samego sołtysa hakatystę. Jakkolwiek można podzielać ich dobrą wolę i chęć, nie można powiedzieć, aby zgadzało się to z prawem. Otóż Rada Gminna ma tylko prawo ustanawiania na wniosek sołtysa wolnych posad z taką lub ową pensją. Angażuje zaś czyli wybiera sobie urzędników sam sołtys. Prawo to jest mu przyznane i przeciwko niemu nic zrobić nie można. Nawet umowy instalacyjne podpisuje sam sołtys, który jako przełożony wszystkich urzędników gminnych ma prawo udzielać im nagany i groźby i zwolnienia. Sołtys, o ile sam nie piastuje jednocześnie wójtostwa, jest organem wójta w zarządzie policyjnym. W takim samym stosunku stoi sołtys do komisarza obwodowego w województwie poznańskiem. Sołtys ma przeto prawo i obowiązek zawsze i wszędzie tam, gdzie to jest koniecznem dla utrzymania spokoju, ładu i bezpieczeństwa, wkroczyć, zarządzić i polecić wykonanie, czego potrzebne.

Na mocy ordynacji powiatowej są sołtysi zobowiązani, do wykonania wszelkich poleceń i poruczeń wójtowych, które wójt tytułem swego upoważnienia wyda. Do wykonania powyższych zleceń, jest wójt wobec sołtysa upoważniony do użycia różnych środków przymusowych z wyjątkiem kary aresztu. Zlecenia takie nie są oczywiście policyjnemi rozkazami według ustawy o ogólnej adm. krajowej, dlaczego ich nie można zaczepiać w drodze skargi lecz tylko w drodze zażalenia u władzy nadzorczej. Wójt nie może też wymierzać sołtysowi kary porządkowej. Sołtysowi w charakterze policyjnym wolno uciec się tylko na razie do środków zaradczych, i to aż do rozstrzygnięcia wójta o ich trwaniu w dalszym ciągu, i dopiero wówczas, jeżeli natychmiastowe wkroczenie jest konieczne. Jeżeli konieczności takie istotnie powstały, natenczas służy sołtysowi prawo policyjnych władz miejscowych celem utrzymania porządku, ładu i spokoju. Wójt natomiast nie może przekazać sołtysowi zarządu policji do samodzielnego dopilnowania, jeżeli on sam ustawą do tego jest zobowiązany, zwłaszcza obowiązków służbowych.

które wymagają samodzielnych postanowień i nakazów policyjnych. Np. sołtys nie może samodzielnie zarządzać w sprawie budowie dróg, lub kto do budowy dróg jest zobowiazany. W każdym razie należy wszelkie tego rodzaju zarządzenia sołtysa uważać za działalność urzędową wójta. Wobec tego zaczepia się wójta, który zarządzenia sołtysa podtrzymuje.

Sołtys ma przedewszystkiem prawo i obowiązek do:

1. chwilowego przychwycenia osoby niebezpiecznej lub ukrycie jej celem ochrony wolności osobistej,
2. straży nad osobami stojącemi pod policyjnym nadzorem.
3. wykonania policyjnych środków zaradczych poleconych przez wójta, prokuratorją stanu lub prokuratorją policyjną i do spisania rozprawy,
4. przyjmowania zgłoszeń świeżo przybyłych osób.

Sołtys ma prawo jak każdy inny do przychwycenia osoby, która przydybano na goracym uczynku karygodnym, ściganą lub podejrzaną o ucieczkę lub jeśli osobistości jej zaraz nie można stwierdzić. Dalej jest sołtys upoważniony jako urzędnik bezpieczeństwa do chwilowego przychwycenia jeżeli niebezpieczeństwo jest w drodze i zachodzą następujące przypuszczenia:

a) że są uzasadnione podejrzenia wobec posądzonego,
b) że jest przejrzenie o zamiar ucieczki lub dowody, że posadzony zamierza zatrzeć ślady wystepku lub świadków i współwinnych chce nakłonić do fałszywych zeznań lub powstrzymać ich od zeznań. Przytrzymanego winien sołtys natychmiast odstawić do wójta, który go dalej posyła do sądu.

Sołtys jako władza służby policyjnej i bezpieczeństwa winien odbierać wszelkie donosy karygodnych czynów lub wnioski o ukaranie oraz protokółować wszelkie ustne doniesienia. Istnieja np. pozory, że ktoś umarł śmiercią nienaturalną lub znaleziono zwłoki nieznanej osoby, natenczas zobowiazany jest sołtys donieść o tem natychmiast prokuratorji lub sędziemu jeżeli ten jest bliżej niż prokuratorja. Zwłoki pochować wolno jedynie na mocy piśmiennego zezwolenia sędziego okręgowego. Aż do nadejścia nakazu jednej z obu władz winien sołtys zwłoki przed wpływem trzecich zabezpieczyć. W końcu winien sołtys jako władza służby policyjnej i bezpieczeństwa badać wszelkie czyny karygodne i wydać rozporządzenia, które nie pozwolą na przewleczenie lub na zatarcie sprawy. Sołtysi są urzędnikami pomocniczymi prokuratorji stanu (Staatsanwaltschaft) i jako tacy zobowiązani spełniać wszelkie zarządzenia prokuratora przy sądzie ziemskim i wszystkich przełożonych urzędników prokuratora. Sołtys jest również upoważniony w razie potrzeby do przeszukiwań i konfiskat. Policyjne ukrycie osoby jest konieczne w jej obronie lub celem podtrzymania obyczajności, bezpieczeństwa i spokoju. Policyjnie ukryte osoby należy już w przeciągu dnia następnego wypuścić na wolność lub przekazać władzy przynależnej. Nadzór nad chwilowo wypuszczonemi osobami wykonuje nie sołtys lecz miejscowa władza policyjna. Na życzenie prokuratorji stanu winien sołtys udzielić jej wszelkich informacji i zarządzić wypośrodkowanie.

Jan Całka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Łączność gospodarcza G. Śląska z Polską.

(Dokończenie).

V.

Obliczenia fachowców wykazały, że w górnośląskim zagłębiu węglowym, obejmującym okrągło 2800 kwadratowych kilometrów, do głębokości 2000 mtr. posiadamy pokłady weglowe, mieszczące w sobie ogółem 165 987 miljonów ton węgla. Do wydobycia nadaje się z tego 113 995 miljonów ton, tj. okrągło 68 procent. Jeżeli roczne wydobycie węgla na kopalniach górnośląskich podniesie się do 50 miljonów ton, to zapasów węgla nadających się do odbudowy starczy na okrągło 1200 lat. Jeżeli roczna wytwórczość węgla wzmoże się do 75 miljonów ton, to skarby węglowe Górnego Śląska wyczerpią się dopiero w 800 latach, o ile eksploatacji ulegać będą dotychczasowe pokłady węglowe. Jeżeli technika wydobywania węgla postąpi tak dalece, że możliwem będzie przystąpić do eksploatacji pokładów do głębokości 1500 metrów, to wtedy przy 50 wzgl. 75 miljonach ton rocznej wytwórczości starczy zapasów węgla na Górnym Śląsku jeszcze na 1600 względnie 1200 lat.

Według statystyki niemieckiej wyrosła produkcja węgla w 1919 roku na Górnym Śląsku mniej więcej 33 miljony ton. Obecne wydobycie wynosi na dzień roboczy około 110 000 ton. 30% obecnej ogólnej produkcji węgla w Niemczech i 41% węgla pozostającego Niemcom do dyspozycji według umowy węglowej w Spaa pochodzi z Górnego Śląska. „Jeżeli Górny Śląsk — powiadają Niemcy — zostanie odłączony od niemieckiego organizmu gospodarczego, to zabraknie więcej niż jednej trzeci potrzebnego do życia węgla dla niemieckiego przemysłu i Niemcy zostaną wzbogacone o przeszło 4 miljony bezrobotnych“. Dlatego już tylko muszą wszyscy zwolennicy pozostania Górnego Śląska przy Niemczech dołożyć wszystkiego, co jeno leży w mocy ludzkiej, aby Górny Śląsk utrzymać przy republice niemieckiej. Jeżeli republika niemiecka nie utrzyma Górnego Śląska, to nie będzie ona mogła nadal „wyżywić 60 miljonów ludzi w obrębie granic niemieckich. Przemysł niemiecki szybkoby odumarł“. Jeżeli Górny Śląsk zostanie wyrwany z rąk Niemiec, to „Niemcy przestaną wprost istnieć jako naród przemysłowy. Przemysł niemiecki musiałby wyniszczyć, środki transportowe zostałyby zrujnowane, zużyte urządzenia techniczne nie mogłyby być odnowione, a tem mniej rozszerzone; wielkie miasta zamarłyby i stałyby się w 30 latach ruinom. Ludzie pożeraliby sobie w dosłownem znaczeniu włosy z głowy, ponieważ przemysł nie byłby nadal w stanie zatrudniać 17 miljonów przemysłowych robotników“.

Dla Niemców jest zatem kwestja górnośląska nie zagadnieniem żywych ludzi, którzy skarby węglowego Górnego Śląska wydobywają — a są nimi wszak polscy górnicy — lecz jedynie i wyłącznie sprawą węgla, zapatrując się na nią z punktu widzenia niemieckiego organizmu gospodarczego.

Pokłady węglowe w obrębie Republiki Polskiej ani w przybliżeniu nie są tak bogate, jak na Górnym Śląsku. Załatwienie sprawy Śląska Cieszyńskiego na niekorzyść Polski, czyni kwestję górnośląską tem ważniejszą dla życia gospodarczego Polski. Bez węgla górnośląskiego życie gospodarcze Republiki Polskiej jest niezdolne do egzystencji.

Przyjmując bowiem, że Polska ze swoim wielkim przemysłem tkackim, (naftowym i cukrowniczym, z wielkiemi gazowniami i elektrowniami Warszawy, Łodzi, Krakowa, Lwowa itd. zużywać będą na głowy ludności tylko połowę tego, co używaja Niemcy) w r. 1909 wedle danych w Jahrbuch für den Oberbergamtsbezirk Phönix-Verlag Berlin 1913 — 3,27 ton na głowę rocznie, otrzymamy cyfrę 1,63 ton na głowę, co przy 30 miljonach ludności daje roczne zapotrzebowanie Polski 48 900 000 ton, a zatem nietylko wchłonie dzisiejszą produkcję Górnego Śląska ale wywoła niezmiernie silny pęd ku rozwojowi produkcji węgla śląskiego, z czem ściśle związany jest byt i dobrobyt ludności tego kraju.

Już w czasach pokojowych znaczna część produkcji węglowej Górnego Śląska szła do tych dzielnic, które tworzą Republikę Polską. W roku 1913 wynosiła według danych Górnośląskiego Stowarzyszenia Górniczo-Hutniczego wytwórczość węgla na Górnym Śląsku 43 801 156 ton. Jeżeli przyjmiemy, że z wysyłki węgla górnośląskiego do da-

wnej pruskiej prowincji Prus Zachodnich tylko połowa przypada na tę część Prus Zachodnich, jaką przyznano Republice Polskiej, to wysyłka węgla górnośląskiego do obszarów tworzących Polskę wynosiła wówczas:

Poznańskie . . .	2 411 647 ton
Prusy Zachodnie .	547 013 ton
Królestwo Polskie	1 401 713 ton
Galicja	2 062 599 ton

czyli razem 6 422 972 tony w roku przedwojennym 1913. Do prowincji czysto niemieckich, powiedzmy zatem do Niemiec, wysłano w tym samym roku ogółem 7 440 742 tony węgla górnośląskiego.

Z przeciwstawienia tych liczb widzimy bardzo dobrze, jak wielce Polska zainteresowaną jest w sprawie otrzymywania węgla z Górnego Śląska. Jeżeli przed wojną np. Królestwo Polskie musiało sprowadzać z Górnego Śląska okrągło 1,4 miljona ton, to z tego powodu, ponieważ były to specjalne gatunki węgla, jakich kopalnie zagłębia Dąbrowskiego nie posiadają. To samo da się powiedzieć i o innych dzielnicach Polski, posiłkujących się węglem górnośląskim.

Polskie kopalnie zagłębia Dąbrowskiego dostarczyły w roku 1911 tylko 4,8 miljonów ton wobec okrągło 37 miljonów ton produkcji węglowej na kopalniach górnośląskich. Skarby węglowe zagłębia Dąbrowskiego wynoszą według obliczeń 2073 miljonów ton, podczas gdy na Górnym Śląsku wynoszą one, jak widzieliśmy powyżej 113 995 mil. ton. Górny Śląsk posiada zatem okrągło 55 razy więcej węgla niż sąsiedni polski obwód węglowy. Kilka tych liczb wskazuje nam najlepiej, że życie gospodarcze Polskiej Republiki — uwzględniając również obwód węglowy położony w Galicji — bez węgla górnośląskiego istnieć nie może. Polska potrzebuje dla siebie skarbów węglowych Górnego Śląska.

Dla Republiki Polskiej jest walka o posiadanie Górnego Śląska niewątpliwie również walką o węgiel. Ale nietylko walką o węgiel. Dla Polski jest ona zarazem walką o polską ludność Górnego Śląska. Jeżeli cały polski lud pracujący zostanie złączony we własnym domu, to o własnych siłach będzie umiał dom urządzić sobie jak najwygodniej. Domem tym może być dla niego tylko Republika Polska nigdy zaś republika niemiecka. Dlatego musi każdy Polak, który dąży do wyzwolenia z kajdan niewoli niemieckiej, w dniu plebiscytu oddać do urny wyborczej swój głos za Republiką Polską.

Znany ekonomista angielski p. Keynes starał się w swej książce pod tytułem: „Skutki gospodarcze pokoju Wersalskiego", wykazać, iż Górny Śląsk jest Polsce niepotrzebny, że całe spożycie węgla w Polsce jest tak nieznaczne, że właściwie tylko mała cząstka węgla górnośląskiego była w niej spożywana, natomiast wszystko prawie szło do Niemiec.

P. Keynes pisał swą książkę opierając się na tak fałszywych danych, że dziwić się poprostu wypada, jak tak poważny ekonomista mógł na tego rodzaju danych, jakie przytacza, poprzestać. Jeżeli chodzi o materjał, który dostarczył mu podstaw do tak daleko idących wniosków, w pierwszym rzędzie zwrócić należy uwagę, że oparł się on całkowicie na danych statystycznych niemieckich, specjalnie przygotowanych w „Bemerkungen der deutschen Delegation zu den Friedensbedingungen" wydanych bezpośrednio w czasie rokowań pokojowych, a mających na celu złagodzić niektóre zbyt ostre dla Niemców warunki, przedewszystkiem dotyczące sprawy przynależności Śląska Górnego.

Jednakowoż same źródła niemieckie, wydawane przed wojną jak np. „Monografja przemysłu górnośląskiego" wydana w roku 1913 przez Górnośląski Związek Górników i Hutników we Wrocławiu następnie raporty organizacji gospodarczych Śląska, składanych już w czasie wojny Bethmanrowi Hollwegowi, oraz protokóły międzynarodowej komisji węglowej w Ostrowie, dotyczące czasów najnowszych i książka p. Kramsztyka, przedstawiciela polskiego przy tejże komisji, pod tyt.: „Związek Gospodarczy Górnego Śląska z Polską a Niemcami" oparta jedynie na cyfrach tej komisji, — wszystkie te publikacje jak najwyraźniej stwierdzają, że cyfry podane w książce p. Keynesa całkowicie mijają się z prawdą, tym bardziej więc należy je sprostować, zwłaszcza, że książka ta wywołała ogromny przewrót w zapatrywaniach na stosunek Śląska do Polski.

Przedewszystkiem więc utrzymuje Keynes, że Polska zużyła w roku 1913 10 i pół miljona ton węgla, gdy tymczasem na podstawie przytoczonych powyżej źródeł łatwo jest stwierdzić, że spożycie to wynosi dwa razy tyle, a mianowicie 19 i pół miljona. P. Keynes twierdzi dalej, że Polska otrzymała ze Śląska Górnego w tym samym r. 1913 półtora miljona ton węgla, tymczasem zaś według tych samych źródeł Śląsk dostarczył Polsce 7 miljonów 853 tys. ton. A więc 5 razy więcej, niż to p. Keynes podaje.

Jeżeli zestawić cyfry te z książki p. Keynesa z danemi zawartemi w wymienionej już „Bemerkunken der deutschen Delegation zu den Friedensbedingungen", widać jasno jak na dłoni, że całe ustępy książki p. Keynesa są żywcem wzięte z tego memorjału niemieckiego, wyrażają więc nie istotę rzeczy, a przytaczają takie cyfry, które chwilowo interesom Niemiec czyniły zadość. Przyznać należy, że od autora, który zabierał głos w sprawie pierwszorzędnej wagi, którego dzieła znane są w całej Europie, te zwłaszcza, które dotyczą najważniejszej dla Anglji sprawy stosunków w Indjach, że od takiego człowieka spodziewaliśmy się znacznie większej bezstronności sądu, gdy tymczasem cyfry tego rodzaju dowodzą, że autor był całkowicie bezkrytyczny w stosunku do źródeł niemieckich, mimo woli zapewne skrzywdził w ten sposób naród polski i zasłużył na miano człowieka, któremu nie tyle miłą była prawda, ile troska o przeprowadzenie z niewytłomaczonych dla nas powodów interesów niemieckich.

Jeżeli zwrócimy się w dalszym ciągu do tych samych źródeł urzędowych stwierdzimy, że Polska 40% spożywanego przez siebie węgla otrzymywała ze Śląska Górnego, gdy tymczasem Niemcy z tego samego Śląska otrzymywały dla swego spożycia jedynie 9% ogólnej liczby zużywanego węgla. Z tych cyfr najwyraźniej wynika, że rynkiem zbytu dla węgla śląskiego bynajmniej nie były Niemcy, lecz Polska, że więc pozbawienie jej tego naturalnego dostawcy ogromnie krzywdzącego odbiłoby się na najbardziej ważnych dla nas posterunkach przemysłowych. Europa po wydaniu książki Keynesa ubolewała nad losem Niemiec, nie dbając zupełnie o to, by tę swoją troskę oprzeć choć w części na cyfrach, któreby jasno wykazały, że węgiel górnośląski bynajmniej nie jest podstawą gospodarczą Niemiec, czego najlepiej dowodzi fakt, że do Berlina np. przedewszystkiem dostarczano węgiel angielski, później zaś westfalski, zaś spożycie węgla górnośląskiego spadło od roku 1890 do 1911 z 72,5% na 37,7%.

Jeżeli Górny Śląsk zostanie przyłączony do Polski i jego produkcja węglowa stanowić będzie 66% całego zapotrzebowania Polski, zaś Śląsk przyłączony do Niemiec da im tylko 17% całego spożycia, i z tego więc zestawienia najwyraźniej widać, że pozostawienie Śląska Niemcom jest nietylko polityczną krzywdą dla Polski, ale ją w sposób dotkliwy upośledza przedewszystkiem pod względem gospodarczym, a wszakże nie o to zapewne chodziło autorowi książki i tym wszystkim, którzy się na jego wywodach opierają i pragną, jak mówią uzdrowienia gospodarczych stosunków w Europie.

Zresztą jeżeli chodzi o stwierdzenie gospodarki niemieckiej na Śląsku, trzeba zauważyć, że o ile we wszystkich zagłębiach węglowych Niemiec produkcja znacznie się powiększyła, o ile np. w Dortmundzie przemysł kopalniany stale wzrastał niepomiernie ściągając

liczne rzeszy robotników z innych okręgów powodując nawet gromadną emigracji górników śląskich, o tyle znowu na Górnym Śląsku produkcja ta wzrastała tak powoli, rynki zaś zbytu dla węgla śląskiego w Niemczech stale malały, że wobec tego same Niemcy stwierdziły, iż właściwie węgiel śląski z natury rzeczy przeznaczony był dla Polski.

W swej książce mówi p. Keynes, że bez Śląska Niemcy zachowają tylko 55% swego spożycia węglowego, co nie jest słuszne, gdyż pomijają oni całkowicie węgiel brunatny, którego Niemcy mają 30 miljonów ton rocznie, jeżeli przeliczemy jego produkcje na węgiel kamienny. Wogóle zaś produkcja węgla nawet bez Śląska stoi w ten sposób, że Niemcy zachowają 85% swego przedwojennego spożycia. Jeżeli więc do tego dodamy, że straciły one Alzację i Poznańskie, które wszak spożywały także znaczne ilości, dojdziemy łatwo do wniosku, że zagłębia węglowe poza Śląskiem jaknajzupełniej odpowiadają potrzebom przemysłu niemieckiego i że Niemcy będą mogły prócz tego dostarczyć koalicji te ilości węgla, do których się w traktacie pokojowym i w późniejszych umowach zobowiązały.

Z międzynarodowego punktu widzenia przyznanie Górnego Śląska Polsce to zapewnienie pokoju Europie na czas długi, gdyż w tym wypadku Polska będzie dość silna i niezależna, aby odebrać Niemcom nadzieję, łatwego i korzystnego zwycięstwa przy pierwszej okazji.

W obawie przed utratą Śląska Niemcy rozpoczęli terroryzować lud polski, korzystając z aparatu administracyjnego i tajnych organizacji wojskowych. Taktyka ta jedna nieosłabiła ducha polskiego a wszelkie próby zbrojnego opanowania Śląska skończyły się dla Niemiec kompromitacją.

W obliczu plebiscytu lud polski na Górnym Śląsku staje pewien swego zwycięstwa. Jakkolwiek widział on krzywdę w narzucaniu plebiscytu i kwestjonowania przez to polskości tego kraju, zgodził się lojalnie przyjąć postanowienia Rady Najwyższej. Domaga się jedynie tego, by stworzono warunki uniemożliwiające fałszowanie woli ludu do czego wszelkimi środkami zmierzają Niemcy. Opinja międzynarodowa demokracji musi czuwać nad tem, by plebiscyt na Górnym Śląsku nie stał się farsą, zdając sobie sprawę z tego, że wygrana Niemiec na Górnym Śląsku to tryumf reakcji militarno-biurokratycznej, to groza nowej wojny; wygrana zaś Polski — to jeszcze jedno zwycięstwo tych haseł i zasad w imię których walczy dziś cała demokracja europejska.

Lud górnośląski nie zgodzi się na żaden handel swą ziemią i nie pozwoli na fałszowanie jego woli. O tem muszą pamiętać zarówno Niemcy jak i ci dyplomaci koalicji, którzy na tem właśnie budują swe plany.

M. Bielawski.

Europa a Górny Śląsk.

W „Tygodniku Ilustrowanym" pomieszczono w sprawie „Górnego Śląska piękną odezwę Stanisława hr. du Moriez, b. attaché przy poselstwie francuskiem w Bernie szwajcarskim. Odezwę tę zamieściliśmy w jednym z ostatnich numerów „Orędownika", a w dzisiejszym numerze umieszczamy powyższy artykuł napisany również przez hrabiego St. du Moriez.

Pracuję nad tą kwestją od lat dwóch i jestem jednym z pierwszych, którzy się nią zajęli. W czasie Konferencji Pokojowej wypowiedziałem pogląd, że sprawa Górnego Śląska będzie na niej rozstrzygnięta zapewne i że mocarstwa, kierujące pracami konferencji, nie miały co do tej sprawy żadnych uprzedzeń i zobowiązań.

Ileż zmian zaszło od tego czasu!

Najprzód, mamy do czynienia z faktem dokonanym: uchwalono już plebiscyt.

Niemieckie spisy statystyczne wykazuja, iż na obszarze, plebiscytowi podlegającym, w r. 1910 ludność składała się z 638,000 Niemców i z 1,245,000 Polaków.

Łatwo więc przewidzieć, iż jeśli rezultat głosowania wypadnie na korzyść Niemców, to nie będzie on wyrazem istotnego stanu rzeczy, lecz tylko wynikiem ich zabiegów.

Wiemy wszyscy, jak wytrwale i nie przebierając w środkach dążą oni do tego celu. Górny Śląsk jest typowym przykładem prowincji, która powinna należeć do większości narodowej.

Dlaczego?

Ponieważ żaden inny kraj, prócz Polski, nie posiada do niego praw historycznych.

Z tego też powodu w pracy mojej, przeznaczonej na Konferencję Pokojową, określiłem Górny Śląsk, iż jest to **res nullius**, abstrakcja, której ludność sama powinna stanowić o tem, do kogo należeć będzie.

Wobec zupełnie jasnych danych statystycznych głosowanie jest tu zbyteczne, gdyż przeprowadzone sprawiedliwie będzie ich potwierdzeniem, w razie zaś przeciwnym, jako wynik niegodnych machinacji, nie może być uważane za tytuł własności. Obecnie zaszedł fakt nowy, o ile się zdaje, to Anglja, nie łamiąc jeszcze wyraźnie uchwał wersalskich, pragnie powrócenia Górnego Śląska Niemcom, koncesje, zręcznie zaofiarowane wielkim firmom angielskim, zapewne wpływ na to wywarły. Koncesje te jednak Polska może potwierdzić z większą dla Anglji korzyścią, gdyż, jak to wynika z tajnych aktów niemieckich z 6-go grudnia 1917 roku, opublikowanych przezemnie w roku 1918-tym, Górny Śląsk w połączeniu z Polską może osiągnąć rozwój zupełny. Niemcy, nie mając do niego praw historycznych (wystarczy przypomnieć list Fryderyka II-go), ani etnograficznych, usiłują go zachować w swem posiadaniu, głosząc o wielkich „korzyściach ekonomicznych," jakie stąd dlań wynikną.

Jak tego dowodziłem już przed dwoma laty, węgiel górnośląski jest prawie koniecznością życiową dla Polski, podczas gdy w rękach Niemców będzie tylko bronią zaczepną, artykułem wywozowym, kierowanym głównie do Polski, i środkiem do trzymania Polski „w cuglach" podług odwiecznego germańskiego planu.

Na poparcie powyższych uwag podaję nieco cyfr, które należałoby wszędzie rozpowszechniać. W roku 1913 Górny Śląsk dostarczył około 44 mil. ton węgla, Polska w zaborze rosyjskim tylko o 7 mil. ton mniej; natomiast Niemcy już w roku 1910 produkowały *222* mil ton i wszystko zapowiadało znaczną podwyżkę tej ilości.

W tymże roku Francja wydobyła 42 mil. ton.

Cyfry te wyjaśniają położenie ekonomiczne. Znaczą one, że:

1. Węgiel górno-śląski jest nieodzownie potrzebny Polsce, która, w razie utraty Śląska, będzie zmuszona węgiel kupować od Niemiec.

2. Pomimo przyznania Górnego Śląska Polsce, roczna jej produkcja węglowa łącznie z Francją nie do-

sięgnie 100 mil. ton, podczas gdy Niemcy w dalszym ciągu produkować go będą najmniej 200 mil. ton.

Biorąc pod uwagę, iż obszar Francji jest większy niż Niemiec, widzimy jasno, że ilość węgla, zużywanego w Polsce i Francji razem, znacznie przewyższa ilość zużywanego przez Niemcy, produkujące go dwa razy tyle, co te oba kraje.

3. Niemcy w dalszym ciągu mieć będą nadmiar węgla, gdyż zużycie go w kraju jest niemożliwością ekonomiczną; sprzedaż go innym krajom jest ich bronią i narzędziem szantażu w stosunku do Polski, która dla otrzymania potrzebnego jej węgla musi przyjąć narzucone przez Niemcy warunki sprzedaży.

Zaślepienie polityki angielskiej na tym punkcie jest niezrozumiałe.

Z międzynarodowego punktu widzenia położenie jest jasne i wyraźne: przyznanie Górnego Śląska Polsce, to zapewnienie pokoju Europie na czas długi, gdyż w tym wypadku Polska byłaby dość silna i niezależna, aby odebrać Niemcom nadzieję łatwego i korzystnego zwycięstwa przy pierwszej okazji.

Słowem, byłoby to, wzmocnieniem grupy pragnącej pokoju Europy, jest to życzeniem Francji. Oddanie zaś Górnego Śląska Niemcom stałoby się w bliskiej przyszłości początkiem nowego okresu wojen, oraz całego szeregu cierpień i nieszczęść z niemi związanych.

Kraków.

Kraków jest jednym z najstarszych miast w Polsce. Był on stolicą królów Piastów i Jagiellonów, od Zygmunta III Wazy, który stolicę Polski założył w Warszawie, stał się drugiem stołecznem miastem w Polsce.

Zawiera on też w swych murach długą historję Polski; przeżywał bowiem z nią i dni pełne chwały i dni klęski. A, chociaż za czasów zaborców był ogołocony z pamiątek, a w zamku wawelskim zamieszkali żołnierze austrjaccy, jako w swoich koszarach, niemniej pamiątek tych zostało tam najwięcej.

Kiedy niebawem przyszłe pewne złagodzenie jarzma austrjackiego i Galicja otrzymała autonomję, Kraków stał się ośrodkiem życia polskiego. Tam uciekali działacze z zaboru rosyjskiego, zagrożeni długoletnim więzieniem i Sybirem, tam chronili się przed prześladowaniem pruskiem działacze z Poznańskiego. Kraków stał się kuźnią odrodzenia myśli niepodległościowej Polski. Z Krakowa to wyszli strzelcy polscy 6-go sierpnia 1914 r. z Piłsudskim na czele, aby przed całym światem zadokumentować, że „Polska nie zginęła,“ że Polska wolna powstać musi. I powstała w wyniku wojny obecnej.

Kraków w porozbiorowych dziejach odgrywał bardzo wybitną rolę.

Każdy, kto przyjechał do Krakowa, zwiedził jego pamiątki, nabierał przeświadczenia, że należy do narodu wielkiego kulturą i dążeniami.

Bo ta kultura, ta wielka przeszłość nasza przypominała mu się z każdego zakątka. Gdy zwiedza się naprzykład Wawel, katedrę na Wawelu i groby królewskie, groby tych bohaterów, którzy o Polskę walczyli, jak Kościuszki, ks. Józefa Poniatowskiego lub wieszcza naszego Adama Mickiewicza, to w każdym zbudzić się musi uczucie dumy z przynależności do narodu polskiego.

Bo nietylko nam te dzieła mogą zaimponować. Podziw one wzbudzają i u cudzoziemców. Opowiadał znany malarz polski Włodzimierz Tetmajer, że kiedy zaprowadził do kościoła Panny Marji cudzoziemca znawcę sztuki, który zwiedzał najpiękniejsze świątynie w innych krajach, to wprost oniemiał z podziwu. Nie przypuszczał, że w Polsce może coś podobnego istnieć. Bo rzeczywiście na piękność kościoła Panny Marji złożyły się nietylko piękna budowa gotycka, ale i pięknie rzeźbiony ołtarz przez słynnego Wita Stwosza jak również malatura dokonana przez wielkiego malarza Jana Matejkę.

Albo te starożytne słynne budowle jak to Sukiennice, Biblioteka Jagiellońska, brama i rondel Florjański, które powstały z dawnych murów obronnych, wzbudzić muszą zadumę w każdym zwiedzającym osobliwości Krakowa. Tych osobliwości i budowli starożytnych jest wiele; trudno je tu wyliczać w króciutkim artykule. Niepodobna przytem piórem oddać ich dokładnie. To te w kilku słowach o tym tylko wzmiakujemy, odsyłając ciekawych do zwiedzenia Krakowa. Ślązacy mają przytem drogę do Krakowa niezbyt daleką mogą więc łatwo to wykorzystać do czego serdecznie zachęcamy.

Nasze walki o wolność!

Lat temu ośmset, gdy Niemcy bezustanku napadali na Polaków, rabowali dobytek, palili chaty i uprowadzali jeńców w okrutną niewolę, „król Bolesław Krzywousty sprawił im krwawą łaźnię na Psiem Polu; dla tego tak zwanem, że gromady psów lizały krew na pobojowisku. To Psie Pole leży na ziemi Śląskiej. Dla tego każdy Ślązak po dziś dzień pamięta swój ród piastowski.

Napróżno Prusacy, wziawszy Śląsk przemocą, silili się zniemczyć lud urzędem i szkołą niemiecką. Napróżno! Ślązak jest twardy. Nie da sobą potyrać. Pod jarzmem pruskiem ciągle lała się krew. Lud śląski zmagał się w nierównej walce z żołdatem pruskim. Macierz Polska sama była pokrajana na ćwierci przez wrogów, nic Śląskowi pomóc nie mogła.

Dziewięć razy (w roku 1766, 1780, 1782, 1786, 1788, 1793, 1794, 1796, 1807) powstali Ślązacy przeciwko gwałtom niemieckim, za każdym razem mordowani i biczem smagani. W dniu 17 marca 1794 roku (gdy się już zaczynało powstanie Kościuszki) Ślązak Marek sześć razy jednego dnia był wysmagany rózgami w mieście, poczem pod strażą żołnierzy wysłany do rodzimej wioski i przeprowadzony przez wieś, obnażony, z zakrwawionemi plecami.

Prędzej wietrzeje kamień, a Ślązak nie zmienił się wcale, wciąż walczył z Niemcami o swoją wolność. A za kilka dni, dnia 20 marca wierny Polsce lud górnośląski stanie do ostatecznej, walnej rozprawy z Niemcami. W rozstrzygającym ostatnim boju o wolność naszą niech nam błogosławi Bóg!

„Niewoli minął szósty wiek,
Kończą się męczeństw dzieje.
Krzyżak zwyciężon w gruzach legł,
I wolność nam jaśnieje!
Powstaje chrobry Piastów ród,
— My górnośląski lud“.

Co wiedzieć o Polsce należy.

Zakłady przemysłowe i liczba robotników przemysłowych.

Życie przemysłowe Polski przed wojną rozwijało się w bardzo niepomyślnych dla siebie warunkach. Podzielona sztucznemi kordonami pomiędzy obce mocarstwa nie mogła Polska rozwinąć swojego przemysłu odpowiednio do potrzeb swoich i możliwości. Bowiem nie Polsce służył przemysł każdej z dzielnic, a obcym państwom zaborczym, które wszystko czyniły, aby jaknajwięcej z dzielnic podbitych zabrać i jaknajmniej im dać. Każdy przecież wie, że w Polsce przed wojną nie widać było prawie wcale wyrobów z fabryk polskich, że sklepy nasze pełne były towarów czy to niemieckich czy to rosyjskich. I dotyczyło to nawet tych towarów, które były w Polsce wyrabiane w wielkiej ilości. Naprzykład w Królestwie Kongresowem bardzo był rozwinięty przemysł tkacki, jednak wyroby tkackie z fabryk łódzkich czy innych szukać musiały dla siebie kupujących daleko po za granicami Polski — o tysiące kilometrów na wschód w głębi Rosji — gdyż rząd rosyjski starał się o to, aby Królestwo zalane było wyrobami fabryk moskiewskich. A nie trudno było rządowi zaborczemu to czynić: Ustanawiał on ulgowe opłaty za przewóz towarów do dzielnicy polskiej z dalekich przemysłowych okręgów własnego państwa i w ten sposób to czynił, że taniej było przewieźć towar z Moskwy do Warszawy niż z Łodzi do Warszawy. Podobną politykę w stosunku do przemysłu w dzielnicach polskich stosowali wszyscy zaborcy. Dla Niemiec naprzykład Wielkopolska i Pomorze potrzebne było tylko jako dostawcy zboża, za które płacono polakom wyrobami fabrycznemi drogo sobie za nie licząc: nie pozwalał więc rząd niemiecki rozwijać się przemysłowi w tych dzielnicach. Tak samo przemysł w Małopolsce był zupełnie mały, gdyż Austrji potrzebne było zboże, a płacić za nie mogła ona tylko wyrobami fabrycznemi. I tylko na tych niewielkich kawałkach ziemi polskiej, gdzie są ukryte wielkie bogactwa naturalne, tylko w Polskiem Zagłebiu Węglowem, które obejmuje soba Zagłębie Krakowskie, Zagłębie Dabrowskie i Górny Śląsk, przemysł rozwijał się należycie. Tu bowiem wielkie złoża węgla kamiennego i innych skarbów mineralnych były podstawa rozwoju olbrzymich zakładów przemysłowych i fabrycznych. Te same warunki posiada Śląsk Cieszyński.

By zdać sobie sprawę z rozwoju przemysłu w poszczególnych dzielnicach Polski przed wojną należy porównać przedewszystkiem liczbę wszelkich zakładów przemysłowych w każdej dzielnicy.

Dzielnice	Liczba zakładów zatrudniających		Razem wszelkich zakładów
	od 200 do 1000 robotn.	ponad 1000 robotnik	
Górny Śląsk . .	285	38	323
b. Królestwo Kongr	261	37	298
Małopolska . . .	68	9	77
Śląsk Cieszyński .	60	9	69
Pomorze (z Gdańsk.) .	53	6	59
Wielkopolska . .	43	2	45
Razem . .	770	101	871

Widocznem jest z powyższej tablicy, że pod względem ilości wielkich zakładów przemysłowych ze wszystkich dzielnic, pierwsze miejsce zajmuje Górny Śląsk i b. Królestwo Kongresowe. Inne dzielnice posiadają o wiele mniej takich zakładów. Na Górnym Śląsku fabryk i zakładów przemysłowych, zatrudniajacych ponad 200 robotników było 323, w b. Królestwie Kongresowem 297, w Małopolsce 77, na Śląsku Cieszyńskiem 69, na Pomorzu 59 i w Wielkopolsce 45. Zaznaczyć przytem należy, że część zakładów na Pomorzu do Rzeczypospolitej Polskiej nie należy, bowiem znajduje się w Gdańsku i jego okolicach, które do Polski nie przyłączono. Tak samo oddzielono od Polski część Śląska Cieszyńskiego. O ile porównamy ilość większych zakładów fabrycznych i przemysłowych każdej dzielnicy z liczbą jej mieszkańców, to zobaczymy, że najbogatszemi pod tym względem są Śląsk Górny i Śląsk Cieszyński. Na Górnym Śląsku i na Śląsku Cieszyńskim na każde 100 tysięcy mieszkańców przypada przeciętnie 17 wielkich zakładów przemysłowych, w b. Królestwie Kongresowem, Wielkopolsce i należącej do Polski części Pomorza — przeciętnie 2 wielkie zakłady przemysłowe oraz w Małopolsce — 1 wielki zakład przemysłowy.

Porównywać liczby wszystkich zakładów przemysłowych w różnych dzielnicach nie można, gdyż statystyka w każdym zaborze była prowadzona innym sposobem: np. w b. zaborze rosyjskim spisy uwzględniają mniejsze zakłady tylko w drobnej części.

Liczba robotników przemysłowych w tysiącach tak się przedstawia:

b. Królestwo Kongresowe . .	815
Górny Śląsk	375
Małopolska	295
Wielkopolska	160
Pomorze	145
Śląsk Cieszyński	75
Razem	1 865

Na 100 tysięcy mieszkańców wypada przeciętnie robotników pracujących w fabrykach i zakładach przemysłowych na Górnym Śląsku — około 19 tysięcy, na Śląsku Cieszyńskim — około 18 tysięcy, w b. Królestwie Kongresowem, w Wielkopolsce i należącej do Polski części Pomorza — około 7 tysięcy, w Małopolsce — 4 tysiące.

Tak się przedstawia ilość zakładów przemysłowych i liczba robotników.

Przemysł fabryczny rozrzucony jest po całej przestrzeni Rzeczypospolitej Polskiej, tworząc w kilku ośrodkach znaczne skupienia. Najwiekszym takim skupieniem jest Zagłębie Polskie, — dalej Warszawa, Łódź, Białystok, Kraków, Borysław i inne.

Skupienia te wzięte razem mogą w bardzo krótkim czasie tak się rozwinąć, że będą zaspakajały wszystkie niemal potrzeby Państwa Polskiego, w zakresie wyrobów fabrycznych. A gdy to nastąpi będzie Polska miała warunki prowadzące ją do dobrobytu i zamożności, bowiem części rolnicze mogą produkować poddostatkiem zboże i płody rolne. Trzeba tylko, by prędzej zniknęły już nazawsze sztuczne kordony i granice, co Polskę tyle lat dzieliły i aby nareszcie sam lud Polski — chłop i robotnik — według potrzeb własnych i swojego kraju o rozwoju gospodarczym postanawiał, a nie na obce rozkazy zaborcy.

Policja.

Ustrój policji w Polsce.

W chwili odbierania władzy z rąk okupantów istniała w niektórych miastach (Warszawa, Lublin) milicja miejska. Zwolna próbowano zorganizować żandarmerje, przyczem należy zauważyć, że na obszarze dawnej austrjacko-węgierskiej okupacji, t. zw. lubelskiej, istniała pewna jakgdyby kadra, złożona z ćwiczonych w austrjacko-węgierskich oddziałach żandarmerji żandarmów, którzy swego czasu zgłosili się dobrowolnie zpośród miejscowej ludności; tu i ówdzie zaczęto tworzyć milicję powiatową. Za gabinetu Moraczewskiego zaczął ówczesny Minister Spraw Wewnętrznych Thugutt organizować milicję ludową. Miała ona być „wykonawczą siłą, wojskowo zorganizowaną, zależną bezpośrednio od Ministra S. W., dla ochrony i zapewnienia spokoju i bezpieczeństwa ludności miast i wsi, oraz walki za wszelkimi przejawami bezładu społecznego, dla przeprowadzenia zarządzeń władz państwowych“, w Ministerstwie Spraw Wewn. utworzono Wydział milicji ludowej, a techniczne kierownictwo milicji objęła ko-

menda główna milicji ludowej, wyznaczona przez ministra S. W. w porozumieniu z Naczelnem dowództwem, kraj podzielono na okręgi milicji ludowej, dostosowane do podziału administracyjnego, z Komendantami okręgowymi, wyznaczonymi przez komendę główną i zatwierdzonymi przez Ministra Spraw Wewnętrznych, na czele; ci wyznaczali w porozumieniu z Komisarzami Rządowymi Komendantów powiatowych. M. L. miała współdziałać w razie potrzeby ze zależnymi od ciał samorządnych milicjami miejskiemi i powiatowemi, do których należało przedewszystkiem spełnianie zadań policji miejscowej.

Zarządzono przy przystąpieniu do formowania Milicji Ludowej rozwiązanie wszystkich dotychczasowych, samorzutnie zorganizowanych, ochotniczych formacji straży, obron i milicji obywatelskiej. Przepis ten nie rozciągał się na milicję ciał samorządnych, miejskich i powiatowych. Ten sam artykuł zapowiadał, że członkowie rozwiązanych formacji znajdą miejsce w szeregach wojska, milicji ludowej lub milicji ciał samorządnych.

Dalszy rozwój poszedł jednak inną nieco drogą. Mianowicie 9 stycznia 1919 roku ukazał się w Dzienniku praw dekret Naczelnika Państwa o policji komunalnej, pomyślanej, jako organ samorządu, mający na celu zapewnienie bezpieczeństwa i porządku publicznego, sprawowania nadzoru nad wykonaniem przepisów i rozporządzeń w zakresie działania policji miejscowej, tudzież jako organ wykonawczy władz państwowych i komunalnych. Policję Komunalną organizują zarządy gmin miejskich i organy samorządowe powiatowe pod dozorem i zwierzchnim zarządem władz państwowych; władza naczelna należy do Ministra Spram Wewn. Ten ostatni mianuje kierowników policji komunalnej wszelkich stopni, którzy są urzędnikami państwowymi. Utrzymanie policji komunalnej obciąża w równych częściach Skarb Państwa (etat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych) i gminy miejskie, względnie organy samorządowe powiatowe. Organizacja wzoruje się na zasadach, stosowanych przez organizację wojskową. Funkcjonarjusze policji są umunduromani według przepisów Ministra Spraw Wewnętrznych. Gminy miejskie i wiejskie mają obowiązek dostarczyć bezpłatnie pomieszczeń dla urzędów policji komunalnej, miejskiej i powiatowej, oraz kwaterunku stałego i czasowego dla funkcjonarjuszów Policji komunalnej. Funkcjonarjuszem Policji Komunalnej może zostać każdy obywatel Państwa Polskiego, odpowiadający następującym warunkom: a) wiek nie niżej 21 lat, b) należyte uzdolnienie, c) nieskazitelność obywatelska, d) zdrowie fizyczne, e) poprawna znajomość języka polskiego w piśmie i słowie. Nie mogą być do niej przyjęci ci, względem których wdrożono dochodzenie sądowe lub śledztwo za czyny przestępne, o ile nie zostali na mocy wyroku sądowego uwolnieni, dalej złożeni z urzędu lub wydaleni ze służby państwowej, skazani za bankructwo, wreszcie pozostający pod kuratelą. Osoby, nie będące obywatelami polskimi, mogą sprawować pewne czynności urzędowe na mocy zawartej umowy terminomej. Mianowanie funkcjonarjuszy Policji Komunalnej może nastąpić po upływie służby próbnej, conajwyżej 6-miesięcznej. Funkcjonarjusze Policji Komunalnej podlegają karom dyscyplinarnym za wykroczenia służbowe, a to odniesie do szarż oficerskich we formie nagany, aresztu domowego, przeniesienia do innej miejscowości lub na urząd niższej kategorji płacy, wreszcie wydalenia z Policji Komunalnej, w stosunku zaś do niższych szarż w formie nagany, aresztu, grzywny do 25 marek, przeniesienia do innej miejscowości lub na urząd kategorji płacy, w końcu wydalenia z Policji Komunalnej. Wydanie szczegółowych przepisów w tym względzie należy do Ministra Spram Wewn. Instrukcja, przez niego wydana, ma określić prawa służbowe państwowych funkcjonarjuszów policji, oraz stosunek policji komunalnej do powiatowych politycznych władz administracyjnych i milicji ludowej, organizację szarż policji i tryb wykonywania przez policję komunalną poruczonych jej zadań. Art. 15 dekretu polecił przekształcić natychmiast wszystkiem wówczas w Państwie Polskiem istniejące organizacje bezpieczeństwa publicznego z wyjątkiem milicji ludomej, w policję komunalną.

Stosunek powiatowych Komisarzy do powiatowej Policji Komunalnej i oddziałów Milicji Ludowej został wyjaśniony względnie ustalony okólnikiem Ministra Spraw Wewnętrznych z 31 marca 1919. Brzmi on tak:

„Wyjaśniam, że policja komunalna powiatowa oraz oddziały milicji ludowej, znajdujące się w granicy powiatu, podlegają w zakresie służby bezpieczeństwa publicznego Komisarzowi rządowemu pomiatu. Wszystkie inne władze państwowe, tak cywilne, jak i wojskowe, mogą dysponować policja i milicją jedynie za pośrednictwem Komisarza rządowego. Wyjątek stanowią władze sądowe i prokuratorskie, które wydają policji zlecenia bezpośrednio.

Inspekcja policji komunalnej oraz komenda główna i komendy okręgowe milicji ludowej nie mają prawa dysponować policja i milicją w zakresie służby bezpieczeństwa publicznego, zwierzchnia ich władza ogranicza się jedynie do spraw organizacji, posterunków policji komunalnej i oddziałów milicji w granicach powiatu decyduje Komisarz rządowy w porozumieniu z powiatowym komendantem policji czy milicji. O przesunięciach oddziałów milicji ludowej z jednego powiatu do drugiego decyduje wyłącznie Minister Spraw Wemnętrznych.

Komisarze rządowi mają prawo zawieszać w czynnościach służbowych podwładnych komendantów powiatowych policji z warunkiem natychmiastowego zawiadomienia o tem Ministerstwa celem wszczęcia postępowania dyscyplinarnego. Kary dyscyplinarne za wykroczenia służbowe innych funkcjonarjuszów policji czy milicji wymierzają komendanci.

Komisarze rządowi nadsyłać będą do Ministerstwa 1, 10 i 20 każdego miesiąca osobne raporty o stanie służby bezpieczeństwa publicznego, zawierające:

1. Stan liczebny policji Komunalnej i milicji ludowej z wyszczególnieniem rozmieszczenia w powiecie i liczby oficerów, podoficerów, szeregowców i urzędników.

2. Braki w umundurowaniu i uzbrojeniu (w pierwszym raporcie podać ilość karabinów, pistoletów i amunicji).

3. Sprawozdanie o zachowaniu się podwładnych im organów służby bezpieczeństwa publicznego, z wyszczególnieniem nazwisk i charakteru wykroczeń oraz wymierzonych kar“.

Tymczasem zaczęto zwolna myśleć o zlikwidowaniu milicji ludowej, co ostatecznie nastąpiło z dniem 1 lipca 1919.

Konrad Sitko.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości bieżące.

Zamach Niemców na więzienie w Koźlu. Przed mniejwięcej 10 dniami do Koźla zajechali z poza linji demarkacyjnej Niemcy a byli oni już w zmowie z niem. częścią policji plebiscytowej w Koźlu i niemieckimi tamtejszymi urzędnikami więziennymi. Dla strzeżenia więzienia niemiecki dowódca policji w Koźlu wysłał trzech policjantów Niemców i jednego Polaka. Oprócz tego pilnował więzienia jeden Francuz. Niemiecki dowódca oddziału policji pilnującej więzienia wysłał jedynego policjanta Polaka z raportem do miasta. W tym czasie zjawili się przybyli z poza linji demarkacyjnej żołnierze i bojowcy niemieccy w więzieniu, razem z niemieckimi urzędnikami policji i wię-

zienia, przywiązali Francuza do łóżka, przejrzawszy akta wypuścili z więzienia 17 Niemców zasądzonych przez trybunał aljancki na kary więzienne, wsadzili ich na samochód ciężarowy i uwieźli poza linję demarkacyjną. W celu łatwiejszego dokonania zamachu na więzienie i bezpiecznego wywiezienia zasądzonych Niemców, niemieccy urzędnicy policji plebiscytowej chodzili w większej liczbie, niż zwykle, po ulicach i badali legitymacje przechodniów. — Polski oficer policji plebiscytowej, dowiedziawszy się o niecnym zamachu Niemcóm, zarekwirował przybyłe z poza linji demarkacyjnej auto Heimattreuerów i udał się z kilkoma policjantami w pościg za uciekinierami. Przejechał linję demarkacyjną, nie dogoniwszy ich i musiał wrócić. Wtedy policja niemiecka pograniczna nie chciała go przepuścić z powrotem na teren plebiscytowy. Zanim odszukano oficera koalicyjnego, auto Heimattreuerów zawróciło i z policjantami plebiscytowymi uciekło w stronę Niemiec. — Komisja Międzysojusznicza oceniła zajście to jak się należy i wysłała energiczną notę do rządu niemieckiego w tej sprawie. Wyrażamy jednakże nadzieję, że Komisja Międzysojusznicza od rządu niemieckiego zażąda zupełnej satysfakcji, bo rząd niemiecki przez swoje organa niemieckie i organizacje bojowe popiera i dostarcza środków ich zbrodniczej działalności.

Zwrot w sprawie wileńskiej. Komunikat oficjalny Rady Ligi Narodów donosi: Rada Ligi Narodów obradowała w obecności przedstawicieli Polski i Litwy nad sprawą konfliktu polsko-litewskiego. Polska i Litwa przyjęły w październiku rezolucję brukselską, przewidującą przeprowadzenie plebiscytu na terytorjum spornem, następnie jednak stworzyły się ogromne trudności w sprawie rzeczywistego wykonania powyższego projektu. Pułkownik Chardigny przedłożył Radzie Ligi Narodów szczegółowy plan organizacji konsultacji ludowej. Plan ten wywołał gorące protesty ze strony przedstawicieli zarówno Polski jak Litwy. Wsakzywano na ciężką odpowiedzialność, na jaką naraziłyby się rządy Polski i Litwy, gdyby zezwolono na dłuższe przeciąganie się takiej sytuacji niepewnej i niepokojącej tej części Europy centralnej. Jakolwiek przedstawiciele obu krajów zainteresowanych w zasadzie trwają w dalszym ciągu przy akceptowaniu idei plebiscytu, wszelako Rada Ligi zdaje sobie sprawę z tego, że żaden z tych krajów nie pragnie w gruncie rzeczy tego plebiscytu w takich warunkach, jakie jedynie mogą go uczynić sprawiedliwym i słusznym dla obu stron (?) Rada Ligi Narodów poprosiła przedstawicieli obu krajów o wystąpienie z nowemi propozycjami konkretnymi w celu umożliwienia rozstrzygnięcia konfliktu w jakikolwiek sposób. Po długiej dyskusji Rada Ligi Narodów zaproponowała, aby oba zainteresowane kraje przystąpiły do bezpośrednich między sobą rokowań pod auspicjami Rady Ligi Narodów i pod przewodnictwem jednego z członków Rady Ligi.

Kapitaliści niemieccy a „Orgesch". „Arbeiter Post" podaje, iż kapitaliści niemieccy na Górnym Śląsku popierają organizację „Orgesch", której zadaniem ma być wywołanie zaburzeń na Górnym Śląsku. Poparcie to wyraża się w poważnych sumach, przeznaczonych na utrzymanie „Orgeschu". I tak z okręgu Huty Królewskiej przesłano na ten cel 52 tysiące marek, z okręgu Zabrza 66 tysięcy, z okręgu Bielszowic — 28 tysięcy, z okręgu Kunowa 12 tysięcy marek niemieckich.

Wśród ludności górnośląskiej wzrasta coraz więcej przekonanie, iż te wrogie zabiegi Niemców pozostaną bez skutku. W kołach ludności polskiej panuje zupełny spokój. Policja plebiscytowa zajmuje stanowisko bardzo energiczne w stosunku do wszelkich usiłowań wywołania zamieszek.

Wzmocnienie załogi koalicyjnej. Do Opola przybyły tu dwa bataljony wojsk angielskich. Wiadomość, podana przez niektóre pisma niemieckie, jakoby nadejść miało 16 bataljonów, jest nieprawdziwa. Przybędą tak jak było przewidziane, 4 bataljony. — Transporty będą nadchodziły partjami, w regularnych odstępach.

Komuniści za Niemcami. Wśród komunistów na Górnym Śląsku wystąpili niemieccy przywódcy, oświadczając, że komuniści powinni głosować za Niemcami. Obóz ten, do którego należą p. Rau i Ziaja w Gliwicach, rozprządza widocznie wielkimi środkami i rozwija silną agitację. Nie rozchodzi się tym panom jednakowoż o jakieś tam hasła komunistyczne, przeciwnie, panowie ci gotowi są sprzedać robotników wielkim magnatom i kapitalistom na Górnym Śląsku; od nich to pobierają nawet pieniądze, które w celach agitacyjnych rozdzielają potem pomiędzy robotników. Przywódca gliwickich komunistów. Rau, który otwarcie agituje za Niemcami, otrzymał od bankowca, a więc kapitalisty, Schneeweisa 50 000 marek; Schneeweis jest przyjacielem centrowego sekretarza związkowego Ehrhardta i ks. Ulitzki. Rau otrzymał więc pieniądze tylko dlatego, by uprawiał agitację wszechniemiecką. Rau nie może taić się z tem, że pieniądze odebrał od „burżujów" niemieckich. Przyznał się do tego na zebraniu komunistów, które w tych dniach odbyło się w Gliwicach. Na tem zebraniu zaczepiony Rau oświadczył, że także inni przywódcy komunistów pobierają grube pieniądze i dobrze jedzą i piją za nie. Jest rzeczą jasną, że przywódcy na Górnym Śląsku wiedzieli o tysiącach, jakie wypłacono komunistom. Przedewszystkiem wiedzieli o tem centrowcy ks. Ulitzka i Ehrhardt, gdyż właśnie ich przyjaciel Schneeweis był pośrednikiem przy wypłacie pieniędzy.

Niemcy nie wierzą w zwycięstwo. Wiadomo z prasy codziennej, że na konferencji londyńskiej ponieśli Niemcy straszną porażkę. Układy rozbiły się, ponieważ Niemcy nie chcieli podpisać odszkodowania tej wysokości, jaką Koalicja wyznaczyła, to jest 226 miljardów. Po konferencji londyńskiej niemiecki komisarz plebiscytowy ks. Hatzfeld przybył do Berlina, ażeby omówić wpływ zerwania rokowań na plebiscyt górnośląski. W rozmowie w Parlamencie oświadczył, że Rada Najwyższa nie wstrzyma się przed definitywnem załatwieniem sprawy Górnego Śląska, i wyraził zapatrywanie, że zerwanie to wywrze na plebiscyt wpływ niekorzystny.

„Heimattreue" w Gdańsku. Na posiedzeniu gdańskiej Naczelnej Rady Ludowej na w. m. Gdańsk kilku członków tejże Rady wskazywało z oburzeniem na brudną i oszczerczą propagandę przeciw Polsce tutejszego oddziału „Heimattreuer Oberschlesier", poza którym stoją tutejsze koła wszechniemieckie. W kilku wydanych przez wszechniemców broszurach, zbezcześcili we wstrętny sposób, na który uczciwy człowiek się wzdryga, kulturę i gospodarkę polską. Z drugiej zaś strony chcą nam Niemcy gdańscy zabronić agitacji plebiscytowej za pomocą uczciwych argumentów, czego dowodem iście krzyżacki protest kolejarzy niemieckich w Gdańsku przeciw prezydentowi dyrekcji kolejowej w Gdańsku, w którym w bezczelny sposób napadają na rząd polski. Wobec tego uchwaliła Naczelna Rada Ludowa zaprotestować w imieniu Polaków gdańskich u kompetentnych władz przeciw tej oszczerczej walce antypolskiej gdańskich Niemców.

Nieco o emigantach. Ogółem zapowiedziano 230 pociągów specjalnych z głosującymi z Niemiec, a 15 z Polski. Pociągi te były zaopatrzone w 4 osiowe wozy i 3 klasy i wszystkie będą opalone. Dla osób starszych wiekiem i chorych było przy każdym pociągu 20 przedziałów II. Każdy pociąg miał przywieźć 850 osób. Pociągi polskie wchodziły przez stacje graniczne: Dziedzice, Sosnowiec, Herby i Kępno.

Stacje zborne dla emigrantów przybywających z Niemiec znajdowały się

w miastach: Berlin, Lubeka, Hamburg, Essen, Monachjum, Frankfurt nad Menem i Stuttgart. Emigranci z Austrji niemieckiej zbierali się w Wiedniu i pojechali na Górny Śląsk przez Monachjum i Saksonję. Przeważna część pociągów niemieckich przyjechała przez Wrocław, mniejsza część przez Nissę. Szybkość pociągów wynosiła 60 klm. na godzinę poza linją obszaru plebiscytowego, i zatrzymywały się tylko na kilku większych stacjach. Natomiast na terenie górnośląskim pociągi te stawały na każdej stacji. Prawie wszystkie doprowadzono do Katowic. W pierwszym dniu (10 marca) przybyło 16 transportów, następnych dni transporty się zwiększały, aż w sobotę przed niedzielą palmową (19 marca) dojdą do 26. Na obszarze górnośląskim jechały tylko dniem. Czy tak się wszystko odbyło i czy wszystkie pociągi jak wyżej przyjechały — oczywiście nie wiemy, bo trudno stwierdzić. Dokładne dane posiada Komisja Plebiscytowa i dyrekcja kolejowa w Katowicach.

W Rosji wre i kipi dalej. Z Rosji nadchodzą dalsze wiadomości, potwierdzające walki, które się rozgrywają w Moskwie i Piotrogrodzie. W tym ostatnim jak wiadomo, na czele ruchu rewolucyjnego stoi gen. Kozłowski, którego najbliższemi pomocnikami są oficerowie Bruchaczew i Durkow. Kozłowski jest stosunkowo młody, gdyż ma zaledwie 30 lat, a był swego czasu oficerem wojsk carskich, poczem został mianowany przez bolszewików komendantem Piotrogrodu, następnie aresztowany pod zarzutem konszachtów z monarchistami, wreszcie pod koniec zniknął całkiem z powierzchni, by obecnie wpłynąć jako szef nowego ruchu antybolszewickiego.

Ruch ten przybiera coraz szersze rozmiary. W dniu 4 bm. zorganizowani powstańcy zdobyli Oranienbaum, przyczem część wojsk sowieckich przeszła na ich stronę, a również rozeszła się pogłoska, że osławiony komisarz bolszewicki Zinowjew został przez nich schwytany. Tego samego dnia wieczorem rewolucyjne wojska wkroczyły do Piotrogrodu i zajęły Pałac Zimowy oraz gmach głównego sztabu, rozstrzelały kilkudziesięciu komunistów. Rano 5 bm. zawrzały zaciekłe walki na ulicach miasta. W Moskwie toczyły się również boje na ulicach. Przed tygodniem pisała prasa, jakoby pod wpływem rozwoju ruchu rewolucyjnego rząd sowiecki uciekł z Moskwy do Niżniego Nowgorodu.

Zerwanie układów rosyjsko-estońskich. Z Kopenhagi donoszą o zerwaniu pertraktacyj handlowych rosyjsko-estońskich i o przyaresztowaniu w bankach estońskich 15 miljonów rosyjskich rubli w złocie w celu ochrony interesów eksporterów estońskich.

Zbrojenie Czechów. Z kół bliskich ministerstwa spraw wojskowych wyszła pogłoska, że Czechosłowacja widzi się zmuszoną, ze względu na stan spraw zagranicznych podwyższyć swe siły zbrojne do 400 000 ludzi. Ukazało się oficjalne dementi ministerstwa wymienionego, lecz pogłoski o zbrojeniach utrzymują się nadal.

Nowy Lenin na wschodzie. Prasa bolszewicka donosi o olbrzymim kongresie, odbytym w Indjach, w którym uczestniczyło 30 000 przedstawicieli różnych stronnictw politycznych i sekt religijnych.

Kongres miał się oświadczyć za ruchem anty-angielskim, przyczem dzienniki bolszewickie podnoszą z dumą, że ruch ten znalazł przywódcę w osobie nowego Lenina wschodu. Niestety, nazwisko tego nowego Lenina dotychczas nie jest znane.

Agitacja bolszewicka w Indjach. „Morning Post“ donosi, że w posiadaniu urzędu dla Indji znajduje się rozkaz dzienny, który główny komisarz sowiecki wydał do oddziału czerwonej armji, wysłanego z Taszkentu do Pamiru w październiku 1920 roku.

„Towarzysze Pamirskiej Dywizji! — brzmi rozkaz — rząd republiki sowieckiej, wysyłając was na poparcie zaprzyjaźnionych z nią krajów Afganistanu i Indji, powierza wam doniosłe zadanie. Pamir oddziela rewolucyjną Rosję od Indji, których 300 miljonowa ludność została ujarzmiona przez garść Anglików. Musicie tam zatknąć czerwony sztandar wyzwoleńczej naszej armji. Niechaj naród Hinduski walczący przeciw najeźdźcom angielskim, dowie się, że pomoc jest bliska. Zaprzyjaźnijcie się z kochającemi wolność szczepami północnych Indji, słowem i czynem rozszerzajcie idee rewolucyjne.

Lloyd George a sojusz polsko-francuski. Według informacji „Manchester Guardian“ w pierwszej rozmowie swej z Lloyd Georgem z okazji konferencji londyńskiej Briand wyjaśnił premierowi angielskiemu sojusz wojskowy między Polską a Francją. Lloyd George miał wyrazić się o tem „chłodno;“ nie zupełnie pochwalał on zrazu ten polsko-francuski układ i na tle tej różnicy zdań rozbieżność zapatrywań między Francją a Anglją zarysowała się dość silnie. Lecz następnie Briand przytoczył argumenty, które nietylko uspokoiły Lloyd Georgea, ale dobry wywarły wpływ na bieg rokowań w kwestji tureckiej.

Francja a Polska.

Krótkie oświadczenie rządów Francji i Polski na mocy zawartego sojuszu brzmi jak następuje.

„Oba rządy, Francji i Polski, w jednakiej mierze dbając o utrwalenie swego bezpieczeństwa i pokoju Europy, raz jeszcze uznały wspólność interesów, która łączy oba zaprzyjaźnione kraje. Zgodne są też w stwierdzeniu swej woli zespolenia obustronnych wysiłków, a w tym celu utrzymania ścisłej styczności dla obrony tych wyższych interesów“.

To zwięzłe wspólne oświadczenie Francji i Polski posiadają ogromne znaczenie polityczne dla obu narodów. Jest ono pełne treści: Mówi,

1) że wspólne są interesy Francji i Polski;

2) że wspólnie muszą te państwa bronić swego bezpieczeństwa;

3) że muszą być zespolone wysiłki Francji i Polski w obronie istnienia tych państw, ich wolności i dobrobytu;

4) że Polska i Francja to kraje zaprzyjaźnione.

Porozumienie polsko-francuskie, zadeklarowane w przytoczonym oświadczeniu obu rządów, zapowiada Polsce poparcie Francji zarówno w sprawach polityki międzynarodowej, jak również w dziedzinie gospodarczej. W stosunkach międzynarodowych musi się ono natychmiast odbić na sprawie Górnego Śląska. Jak słusznie bowiem pisze dziennik paryski, zbliżony do dzisiejszego premjera Francji p. Brianda, „Stanowisko Francji jest jasne na wypadek konfliktu z Niemcami“; a inny dziennik dorzuca: „po tym porozumieniu Polska z jednej strony, Francja z drugiej będą tworzyły straż nad Niemcami“.

Wobec gwałtów niemieckich i fałszerstw jesteśmy więc zabezpieczeni.

Pod względem gospodarczym porozumienie to stwarza podstawy do zawarcia umów natury handlowej i finansowej. Wspólne interesy należy ochraniać wspólnemi siłami. Nasze braki w dziedzinie gospodarczej będziemy teraz wypełniać przy pomocy Francji.

Ministrowie Sosnkowski (wojny) i Sapieha (spraw zagr.) pozostali jeszcze w Paryżu. Minister Sapieha został zaproszony do Anglji. Anglja nie chce pozostać w tyle za Francją i spieszy również nawiązać bliskie stosunki z Polską. Zaprasza również do siebie polskiego ministra handlu i przemysłu.

To zainteresowanie się Polską, i świadczenie grzeczności, jak również ubieganie się o przyjazne z nami stosunki, jest najlepszym dowodem naszego wzmocnienia się politycznego. Dyplomaci długo nie mogli przyzwyczaić się do nowego państwa w Europie, które

pochowali ich pradziadowie. Dziś państwo to stanęło na silnych podstawach, oznaczyło swe miejsce na mapie Europy czerwoną plamą krwi, przelanej za wolność przez najlepszych jego synów. Dokonany został fakt, którego negować niesposób. Dyplomacja Europy szuka i znalazła drogi zbliżenia się z Polską.

Jednocześnie zdaje się, że ostatecznie została wyjaśnioną sprawa pokoju w Rydze. Pisaliśmy na tem miejscu w zeszłym numerze o pokojowych tendencjach Polski. Pisaliśmy, że Polska oręż swój schowała do pochew i wstąpiła na drogę pokojowego rozwoju. A jednak sprawa formalnego zawarcia pokoju z Rosją ciągle była nie określoną co do form i czasu.

Rokowania przewlekają się z zupełnie niezrozumiałych przyczyn. I oto ostatnie dni przyniosły nam wyjaśnienie tajemnicy. Bolszewicy zwlekali z zawarciem pokoju ze względu na plebiscyt górnośląski i chęć zaszkodzenia Polsce w tej sprawie. Polityka ta jednak zawiodła i dzisiaj widzimy, że sami bolszewicy czują, że jej skutki zwracają się przeciw Rosji. Przyjmują więc rezolucję, by pokój podpisać jaknajprędzej. Jeśli ta rezolucja kierowniczego ciała polityki bolszewickiej zostanie wykonana, na podpisanie pokoju długo już czekać nie będziemy. Wszystkie oporne sprawy zostały już zgruba rozstrzygnięte w przedwstępnej umowie. Szczegóły omówione i uzgodnione w czasie rokowań obecnych. Pozostaje tylko ogólna redakcja traktatu i parę drobnych spornych kwestji, które można przy dobrej woli ze strony bolszewików załatwić w ciągu jednego posiedzenia. Na przyśpieszenie pokoju i nie mały wpływ wywrze wiadomość o rezultatach podróży Naczelnika Państwa do Paryża, gdy dojdzie ona do Rosji.

Pisaliśmy o demobilizacji armji, którą objęła 60 % żołnierzy i dbałości, jaką rząd roztoczył nad rolnictwem. Teraz dokonał się fakt, skromny na pozór lecz posiadający doniosłe znaczenie dla klasy robotniczej. — Sąd apelacyjny wydał wyrok., stwierdzający, że prawo o 8-miogodzinnym dniu roboczym jest bezwzględnie obowiązującym na ziemiach polskich. — Dekret, a następnie ustawa o 46 godzinnym tygodniu pracy zostały wydane zaraz w pierwszych miesiącach istnienia naszego państwa. Siły reakcyjne, a przedewszystkiem niektórzy przemysłowcy usiłowali złamać tę ustawę. Liczyli na przychylność sądów. A wiemy, jak sądy np. w Niemczech potrafiły, przyczepiając się do jakiegoś ustępu nic nie znaczącego lub § starych praw, łamać prawodawstwo dogodne dla robotników. Wyrok wyższej instancji sądowej polskiej w sprawie 8-miogodzinnego dnia pracy jest rękojmią, że polskie sądy po tej drodze nie pójdą, lecz wiernie strzec będą ducha i treści ustawy.

Naród Polski krząta się koło odbudowy życia i urządzenia w sposób odpowiadający potrzebom ludzi kulturalnych. — Jedna z bolączek jest brak mieszkań. Wojna zniszczyła tysiące siedzib ludzkich. Domy dawniej zbudowane ulegają zniszczeniu, a nowe domy nie budują się ze względu na drożyznę materjałów.

Nad sprawą tą radziła komisja sejmowa. Został przyjęty, projekt prawa, upoważniający gminy miejskie do wypuszczania obligacji na budowę nieruchomości.

Samorządy miejski oddawna szykują się do podjęcia poważnej pracy w tej dziedzinie. pracowano już szereg pozytywnych projektów. Niektóre gminy jak Kalisz, rozwinęły już energiczną działalność i osiągnęły świetne rezultaty. Teraz wszystkie samorządy będą mogły rozwinąć tę pożyteczną pracę i zbudować wielką współczesną Polskę.

A. C.

Agitatorzy.

Agitacja Niemców za pomocą teatru.

Ciekawie brzmi odpis następującego dokumentu:

„Magistrat katowicki.
l. 2774.

Opole, 13 stycznia 1921 r.

Otrzymujemy zasiłek ze środków państwowych dla naszego teatru z miejsca, które okazuje pomoc podobna. Z drugiego źródła nie dostajemy nic. Fundusz „pomocy miejscowej" (Ortshilfe) jest nam całkiem nieznany. Prosimy o łaskawą odpowiedź, czy nie udałoby się nam otrzymać zapomogę tego funduszu.

Neugebauer".

Wiemy z pewnych źródeł, że teatr w Katowicach otrzymał z jakiegoś funduszu od regencji w Opolu 4 tysiące marek zasiłku na rok 1920. Obecnie znowu Niemcy katowiccy żebrzą o pieniądze. Widząc, że agitacja polityczna nie wiele pomaga, chcą obałamucać i otumaniać ludzi, chociażby zapomocą teatru. Będzie to niewinne miejsce zabawy, a można będzie przez niego sączyć iad trucizny pruskiej do dusz naszych.

Opole. Liczba tutejszych szpiegów niemieckich wynosi obecnie 70 ludzi.

Dobiercice (pow. kluczborski). Nauczyciel Mende rozdawa w szkole gazety hakatystyczne.

Bytom. Bojowcy Suchs, Müller, Lampka, Broja i Kuhnert zdzierali polskie plakaty i afisze w Frydenshucie z pol. niem. P. K. P. Restaurator Benke w Bytomiu ul. Goja 4 uprawia w lokalu hecę autypolską i wyzywa na p. Korfantego.

Frydenshuta. Zawiadowca Schmidt z kopalni „Pokój" prześladuje Polaków. Taksamo urzędnik hutniczy Dziuk z ul. Morgenroth 51.

Król. Huta. Artur Wegchaupt, dawn. policjant, który swego czasu zabił człowieka, objeżdżał Górny Śląsk jako agitator.

Zabrze. Adolf Wichary z Zabrza ul. następcy tronu zorganizował agitatorów i kolporterów do rozwożenia „Woli Ludu".

Sośnica. Nauczyciel Juljusz Lux utworzył „Turnverein", który jest atoli grupą stosstruplerów złożoną z 30 ludzi.

Toszek. Głównym dowódcą stostrupy zdaje się być Karol Hulm, z zawodu rzekomo aptekarz.

Tychy. Zawiązał się tu związek komunistyczny. Pierwszym przewodniczącym jest czech ślusarz Robert Stoschek.

Bytom. Kupcy Jakub Gerlich i Leo Wink są agitatorami. — Zamieszkały przy ulicy Fryderyka 26 zastępca gospodarza Stanek jest niesłychanym wrogiem Polski, chociaż mianuje się być Polakiem. Pewna kobieta (nazwisko znane) oświadcza, że dybie na życie p. Korfantego. Karol Stenzel z ul. Koszarowej 32 u Klapela jest agitatorem.

Kamień (pow. bytomski). Kramiec Czyrt agituje przeciwko Polsce za pomocą broszurek, które syn jego roznosi.

W. Dąbrówka. Karol Rys i Tomasz Berdela są szpiclami niemieckimi.

Borzygwerk. Zamieszkała przy ulicy Luisy 53 niejaka Krampos wygaduje niestworzone rzeczy o Polsce.

Mysłowice. Antonia Paschka z ulicy Kolejowej 7 jest agitatorką niemiecką i nalepia niemieckie plakaty. Jest zaangażowaną do przewożenia emigrantów z Wrocławia do Mysłowic.

Pszów (pow. rybnicki). Nauczyciele Alamoda i Emler z Pszowskich Dołów organizują stostruplerów, płacąc miesięcznie na głowę 1000 mk. Za rozbicie polskiego wiecu płacili na osobę 100 mk. Alamoda oświadczył, że za każde usunięcie Polaka płaci nagrodę.

Rydułtowy (pow. rybnicki). Marja Swientekowa odmawia ludzi od głosowania za Polską.

Czernica. Czech nazwiskiem Czekała zatrudniony na kopalni „Szarlote" uprawia agitację bolszewicką.

Suchagóra (pow. tarnogórski). Goik Eduard kolejarz, jest wielkim agitatorem niemieckim.

Kotliszowice (pow. gliwicki). Musialik Wojciech nauczyciel jest agitatorem niemieckim.

Oracze (pow. glimicki). Miozga Karol jest wielkim wrogiem i uprawia agitację niemiecką.

Lubomia (pow. raciborski). Müller Emil roznosi Schwarzer Adler i Kraj Górnośląski, agituje przy tem za Niemcami.

Nieboszów (pow. raciborski). Sekuła Jan roznosi Schwarzer Adler i Kraj Górnośląski, agituje przy tem za Niemcami.

Bonlowice (pow. gliwicki). Ermler nauczyciel jest przewodniczący Heimattreuerów i wieklim agitatorem niem.

Poniszowice (pow. gliwicki). Bolt nauczyciel jest agitatorem niemieckim.

Szechowice (pow. gliwicki). Brzezon jest Stosstrupplerem, Krautmann nauczyciel jest agitatorem niemieckim.

Komornik (pow. prudnicki). Kubicek Franciszek, Kupny Heinrich nauczyciel, Krzimek Teresa nauczycielka, Böhm Jadmiga nauczycielka, Pietruszka Mikołaj gospodarz, Włacław Józef soytys, Grzesik Walenty gospodarz, Kancza Emil oberżysta, Koska Franciszek gospodarz, Koska Teodor syn, Sago Franciszek gospodarz, Linnek Jan gospodarz, Linnek Józef syn, Linnek Franciszek syn, Saga Jan gospodarz, Pietruszka Piotr gospodarz, Pieliczek Franciszek gospodarz, Wieja Teodor gospodarz, Fischbier gospodarz, Manek Emil gospodarz, Pietruszka Franciszek gospodarz, Gajda Paweł gospodarz, Siekiera Józef gospodarz, Pietruszka Józef gospodarzów syn, Koska Jan gospodarz, Kipka Józef gospodarz, Zurek Jan gospodarz, Wilczek Augustyn lokator, Wilczek Paweł gospodarz, Siekiera Stanisław piekarz, Mutz Jan gospodarz, Koska Józef gospodarz, Neumann Józef gospodarz, Koszela Antoni oberżysta, Koszela Reinhold, Kanner Adolf stolarz, Sponner Jan gospodarz, Adamietz Józef, Neumann Józef kowal, Jarosch Antoni piekarz, Neumann Jan gospodarz, Apostel Stanisław gospodarz, Barton Józef gospodarz, Wittek Paweł gospodarz, Koska Stefan gospodarz, Malcher Ludwik gospodarz, Malik Franciszek gospodarz, są hakatystami i agitatorami niemieckimi.

Kolonja Neumühle-Komornik (pow. prudnicki). Domczak Karol młynarz, jest kierownikiem Heimattreuerów. Adamietz Paweł młynarczyk, Pietruszka Jan gospodarz, Pietruszka Franciszek gospodarz, Pietruszka Józef robotnik, Seifert gospodarz, Michalik gospodarz, Strzała Antoni robotnik, wszyscy są hakatami i agitatorami niemieckiemi.

Lobkowice (pow. prudnicki). Syschka Franciszek gospodarz, Zok Karol gospodarz, Willem Franciszek gospodarz, Kampka Piotr gospodarz, Kampka Franciszek gospodarz, Gniołka Konstanty oberżysta, Heinze Walenty inwalida, Koj Florjan gospodarz, Grzimek Józef gospodarz, Lasar Franciszek gospodarz, **Soboleski Jan gospodarz jest z Poznania**, Zok Florjan gospodarz, Baron Walenty gospodarz, Ofiara Augustyn kramiec, Kampka Józef gospodarz, Zok Józef gospodarz, **Torka Józef był przed miesiącem polakiem, roznosił nasze gazety a teraz wielkim wrogiem**, Śmiech Karol gospodarz, Śmiech Jan gospodarz, Włacław Franciszek gospodarz, Mokry Franciszek, Wieczorek Eduard gospodarz, Wacław Jan, Ernst Jan gospodarz, Ernst Jan syn, Mokry Jan gospodarz, Wyschka Kasper gospodarz, Kaczmarczyk Józef gospodarz, Janik Karol gospodarz, Koj Józef, Polok Józef oberżysta, Koj Jan gospodarz, Krol Andrzej gospodarz, Krzimek Jan gospodarz, Szeliga Antoni, Tomalla Franciszek gospodarz, Tomalla Dominik syn, Tomalla Jan syn, Włacław Alojzy gospodarz, Chmielorz Karol piekarz, Chmielorz Ewald syn, Kampka Maciej gospodarz, Janocha Franciszek, Wieliczek Józef gospodarz, Kuntny Józef gospodarz, Zurek Franciszek gospodarz, Zurek Robert gospodarz, Zurek Florjan gospodarz, Sobek Piotr gospodarz, Sobek Józef gospodarz, Magosz Karol, wszyscy są hakatami i agitatorami niemieckimi.

Od redakcji.

Na liczne zapytania odpowiadamy, że dalszy ciąg artykułów p. asesora Kempki „O podstawach prawa państwowego" umieszczać będziemy po plebiscycie.

Panu F. K. w K. Rozprawy Pana „Dzieje walk z Prusakami" nie otrzymaliśmy, nie znamy też owego Pana, któremu Pan rzekomo manuskrypt wręczył. Prosiliśmy już kilka razy, aby wszelkie manuskrypta dla „Orędownika" oddawano w P. K. P. w Bytomiu, II piętro, pokój 16 u niżej podpisanego. Manuskrypty przyjmuje także sekretarz **M. Bielawski** w pokoju 16.

Redakcja „Orędownika"
A. Grzegorzek.

Dnia 20 marca Niemców zwalczyć musimy! Bo gdy głosowanie wypadnie na korzyść Polski wtenczas nastąpi ścisłe połączenie Górnego Śląska z Rzeczpospolitą wskazane przez naturę i dawne tradycje kulturalne i gospodarcze, a zyska na niem przemysł obu krajów i robotnik górnośląski!

Drukowano jako manuskrypt dla użytku wewnetrznego organizacji plebiscytowej polskiej. — Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie.